



Temat dnia

Turystyka wyborcza – celuj dobrze

PiS odbiera wyborcom opozycji siłę głosu. Jak się nie dać? Czy turystyka wyborcza może mieć sens? Oto nasz przewodnik. ► **4-5**

Ekonomia

Kampania na szkoleniach o smogu

Kandydująca z Kalisza minister rodziny Marlena Małąg była honorowym gościem kaliskiej edycji szkoleń Sołtys Ambasadorem Czystego Powietrza. Sytuacje powtarzają się w innych miastach. ► **12**

Kultura

Gdynia. Krew, pot, łzy



– Moja książka nie została w Gdyni odebrana jako policzek – mówi Grzegorz Piątek, autor „Gdyni obiecanej”, książki nominowanej do Nagrody Literackiej „Nike” 2023. ► **16**

ROSYJSKA INWAZJA
NA UKRAINĘ NA
WYBORCZA.PL

Aktualne informacje,
rzetelne analizy,
nieoczywiste opinie na
Wyborcza.pl

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



4RP



FOT. UKRAINIAN EMERGENCY SERVICE / AP

Ukraina

ROSJA ATAKUJE LWÓW

W nocy z poniedziałku na wtorek rosyjskie drony kamikadze znów spadły na Lwów, uderzając w obiekty cywilne. Spłonęła m.in. hala fabryki okien nowosądeckiej firmy Fakro. Żaden z jej pracowników nie ucierpiał. W ataku zniszczony został też magazyn Caritas, w którym składowano pomoc humanitarną.

- Na zdjęciu udostępnionym przez ukraińską służbę ratunkową gaszenie pożaru po rosyjskim ataku we Lwowie.
- O sytuacji na froncie w Ukrainie czytaj stale na Wyborcza.pl

Tak ułatwiano przyznawanie wiz

Wrzutka Wawrzyka

Możliwość wydawania wiz bezpośrednio przez ministra spraw zagranicznych – taka pilna poprawka autorstwa b. wiceszefa MSZ Piotra Wawrzyka znalazła się w ustawach covidowych w 2020 r. Rekomendował ją przewodniczący RCL

**Paweł Wroński
Justyna Dobrosz-Oracz**

To rewolucyjna zmiana. Do jej wprowadzenia jedynie konsulowie mieli prawo wydawać wizy, a służba konsularna była oddzielona od służby dyplomatycznej. Konsul był niezależny w swoich decyzjach i nie mógł na nie wpływać nawet minister spraw zagranicznych.

Jak ujawniła 1 września „Wyborcza”, Wawrzyk dzień wcześniej stracił stanowisko w MSZ i miejsce na liście wyborczej PiS w związku z wielką aferą wizową po wizycie w budynku resortu agentów CBA. Można było bowiem dostać polskie wizy pracownicze w krajach takich jak Indie, płacąc pośrednikom przeciętnie 4-5 tys. dol.

Rozporządzenie dla 20 krajów
Przebieg procesu legislacyjnego z 2020 r. opublikował na swoim

profilu X (dawniej Twitter) dziennikarz Piotr Leski.

Możliwość udzielania wiz przez szefa MSZ pojawiła się niespodziewanie we wrzutce do „Ustawy o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem epidemii COVID-19, innych chorób zakaźnych”. Projekt był procedowany w trybie pilnym.

Rząd zgłosił autopoprawkę w art. 66 ustawy o „Służbie zagranicznej”. Zakładała dodanie zapisu: „wizę może wydać albo odmówić jej wydania minister spraw zagranicznych”. Formalnie wiza była przesyłana przez konsula, ale nie on podejmował decyzję. W ustawie znalazł się również zapis, że „minister właściwy do spraw zagranicznych może w drodze rozporządzenia wskazać kraje”, których obywatele mogą składać wnioski wizowe rozpatrywane przez ministra.

To właśnie rozwiązanie legło u podstaw słynnego rozporządze-

nia MSZ z czerwca 2023 r., które upraszczało procedury wjazdu do Polski ok. 400 tys. pracowników tymczasowych z 20 krajów, takich jak Zjednoczone Emiraty Arabskie, Iran, Bangladesz, Pakistan.

Gdy rozporządzenie zostało publicznie ujawnione przez lidera KO Donalda Tuska, prezes PiS i wicepremier Jarosław Kaczyński najpierw zarzucił mu mówienie nieprawdy, potem projekt nazwał „błędem urzędniczym”, a następnie pośpiesznie dokument został wyrzucony do kosza. Zamknięte zostało również Centrum Decyzji Wizowych w Łodzi, otwarte z pompą w kwietniu br. przez kandydującego z tego okręgu ministra spraw zagranicznych Zbigniewa Raua.

Działania rządu wskazują jednak na to, że nie jest to błąd urzędniczy, ale metodycznie realizowany plan. Zyskał on aprobatę Rządowe-

go Centrum Legislacji kierowanego przez prof. Krzysztofa Szczuckiego, dziś nr 1 na wyborczej liście PiS w Toruniu.

Wawrzyk zachwala wrzutkę
Zapis posiedzenia sejmowej komisji finansów, której przewodniczył wówczas polityk PiS Henryk Kowalczyk, ujawnia filozofię resortu, jaka się za tym kryła. Na posiedzeniu wiceminister Wawrzyk – zachwalając nowe rozwiązanie z wizami – stwierdził, że jego zaletą (zapewne z punktu widzenia epidemii) jest to, iż „nie będzie potrzebny kontakt bezpośredni” między osobą składającą wniosek o wizę a konsulem.

Wawrzyk opisał ideę utworzenia centralnego organu wizowego. Rola konsułów sprowadzała by się „wyłącznie [do] kwestii technicznych, mówiąc wprost, przyjmowaniem wniosków, wbijaniem wiz i kropka”. Oznaczało to, że faktycznie konsulowie zostali pozbawieni części swoich uprawnień, a wizę dzięki decyzji urzędnika MSZ mógł dostać ktoś, kto złożył wniosek, ale nikt go na oczy nie widział. Jako argument padło stwierdzenie, że jest to rozwiązanie popierane przez polskich przedsiębiorców.

Sejm przegłosował nowelizację ustawy covidowej w marcu 2020 r. ●

**Formalnie wiza
była przesyłana
przez konsula,
ale nie on podejmował
decyzję**

Rafał
Stec

Mundialowy ślad afery wizowej – wtedy nie wiedziałem, że to to

Zacząć trzeba od przypomnienia podstawowych faktów, naszkicowania krajobrazu: w maciupeńkim, zbliżonym rozmiarami do województwa świętokrzyskiego państewku, które organizowało mundial, autochtoni stanowią mniejszość. Mieszka tam trochę ponad 300 tys. wiodących dostatnie życie obywateli monarchii – mniej niż Hindusów (700 tys.), Banglijczyków czy Nepalczyków (po 400 tys.). Zagraniczna siła robocza, która służy kaście panów, liczy około 2,3 mln osób. I z nimi rozmawiasz non stop, nawet jeśli nie masz do wykonania reporterskiej roboty. Inaczej niczego byś nie załatwił, bez nich kraj by się zawalił.

Mój mundial jako korespondenta „Wyborczej” zaczął się od pecha – problemów z uprawnieniami nadawanymi akredytowanym dziennikarzom przez organizatorów turnieju, dzięki którym wewnątrz sieci FIFA mogliśmy korzystać z rzeczy w Katarze zakazanych, np. WhatsAppa. Gdy przesiadywałem z informatykami – Hindusami, Bengalczykami, Lankijczykami, zwłaszcza ci pierwsi, ilekroć usłyszeli, skąd przyjechałem,

ożywiali się, po czym radośnie informowali, że być może wkrótce spotkamy się u mnie. Bo Polska to teraz główny cel, wkrótce do Polski popłynie hinduska rzeka ludzi. Ten cytat, o rzece, akurat pamiętam dokładnie.

Zostałem też pomyłkowo zawieszony do niewłaściwego pensjonatu – innego niż wynajęty

– gdzie pomoc zaoferowała przemila Kenijka. Scenariusz się powtórzył: gdy usłyszała, skąd pochodzę, zakomunikowała, że wkrótce wybiera się do Polski. I pokazała formularz, w jakiś sposób należący do procedury mającej umożliwić podróż – nie przyglądałem się, wydało mi się to kompletnie bez znaczenia.

Byli wreszcie kierowcy autobusów wożących nas po mundialowych obiektach – z Ugandy, Ghany, przede wszystkim z państw Afryki Subsaharyjskiej. Ich twarze również rozjaśniał uśmiech, krzyczeli, że planują dostać się do Europy właśnie przez Polskę. „Tam jest lepiej, czarnych traktuje się jak ludzi, w przeciwieństwie do aroganckich, gardzących nami Katarczyków”.

Ta impresja nie ma puenty. Od wybuchu afery wizowej uwiera mnie wspomnienie tych wszystkich zdań, do których zupełnie nie przykładałem wagi – sądziłem, że moi rozmówcy fantazjują, przecież oni generalnie oddychają marzeniami o lepszym życiu w innym świecie. Jakim cudem aż tylu katarskich imigrantów naraz miałoby się wyprawiać akurat do Polski, zresztą rządzonej przez rozpylaczy ksenofobii?

Dzisiaj – gdy już wiem, że w państwie PiS za łapówki można było kupić polską wizę – ich wyznania huczą mi w głowie. ●

Biuro Prasowe NBP informuje, że ostatnia decyzja RPP zgodnie z zapowiedzią została dokonana przy inflacji rocznej poniżej 10 proc.

WPIS BIURA PRASOWEGO NA X (DO NIEDAWNA TWITTERZE).

Oficjalne dane GUS:
inflacja CPI w sierpniu wyniosła 10,1 proc.

Australia W oku fali gorąca



FOT. TRICK RYCROFT / AP

Kobieta niesie deskę surfingową na plaży Bondi w Sydney, wtorek, 19 września 2023 r. W Sydney wprowadzono pierwszy od trzech lat całkowity zakaz używania otwartego ognia i aktywności, które mogą spowodować pożar. Kilka szkół na południowym wybrzeżu stanu Nowa Południowa Walia zostało zamkniętych z powodu zwiększonego zagrożenia pożarowego. **Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Orlen się zadłuża

3,6

MLD EURO

Umowy kredytowe o co najmniej takiej wartości podpisała kontrolowana przez Orlen spółka Baltic Power. To środki na budowę farmy wiatrowej u polskich wybrzeży Morza Bałtyckiego

► Wyborcza.biz

Sylwetka Siedzuń jak mózg

Pod sosnami rośnie wiele grzybów jadalnych, to m.in. smaczne borowiki sosnowe o ciemnych kapeluszach i maślaki jadalne. Spotkać można tutaj także niejadalnego goryczaka żółciowego – myli się go czasem z borowikiem, a nawet jeden kawałek dodany do sosu czy zupy psuje smak całej potrawy, bo jest tak gorzki.

Pod sosnami napotkamy także grzyba o bardzo ciekawym kształcie, przypominającego mózg, kalamita lub stworzenia żyjące na rafach koralowych. To siedzuń sosnowy. W Azji uchodzi za grzyba o właściwościach leczniczych.

Mimo mało atrakcyjnego wyglądu jest jadalny, w dodatku niektórzy uważają go za rarytas. Potrafi dorosnąć do bardzo okazałych rozmiarów, zbierano osobniki ważące nawet kilka kilogramów. Siedzuń najlepiej po prostu usmażyć na maśle, ale bardzo smaczny jest też np. panierowany. Olga Smile, autorka popularnego bloga kulinarnego, proponuje ugotowanie flacz-



FOT. EWA FURTAK

ków z siedzunia. Wadą tego grzyba jest to, że podczas transportu, a potem podczas mycia się łamie. Trzeba się zatem obchodzić z nim bardzo delikatnie.

Jeszcze do 2014 roku siedzuń sosnowy znajdował się na liście gatunków chronionych, jednak został z niej usunięty i można go zbierać. Na liście pozostał natomiast jego kuzyn – siedzuń dębowy, który objęty jest ochroną częściową.

Siedzuń niestety nie jest dobrym partnerem dla drzewa, powoduje u sosen brunatną zgniliznę. ●

Ewa Furtak

Listy do „Wyborczej” Stawianie pytań jest naszym obowiązkiem

Film Agnieszki Holland, jak wnioskuję z tego, co czytałem, mówi o upadku moralnym. O upadku rudymenarnych zasad moralnych w społeczeństwie, a przynajmniej jego większości. Ale mówi też o tym, czego w komentarzach zazwyczaj się nie dostrzega, a czemu muszą stawić czoła politycy tu i teraz, odpowiadający wobec tego społeczeństwa: Agnieszka Holland mówi, że „Polacy są zwykłymi ludźmi”. Tak jak zwykłymi są ludzie na całym świecie. I nie tylko teraz. Zwykłymi ludźmi byli zawsze. Można, a nawet należy ubolewać nad tym faktem, ale trzeba też zdać sobie sprawę z jego odwiecznej trwałości.

Zmiany moralności, jej upadek, na który wskazuje Holland, idą w parze z cywilizacyjnymi i kulturowymi

zmianami społeczeństw na całym świecie. Zapewne reżyserka widzi to i przeżuwa.

(...) Agnieszka Holland przyznaje w wywiadzie, że nie zna odpowiedzi, ale że stawianie pytań jest obowiązkiem. Społeczeństwo en bloc nie jest już tak skore do stawiania pytań. Nie wykazuje cierpliwości dla dyskusji, a już najmniej zdolności do rozwiązywania problemu, który wydaje się nie do rozwiązania na poziomie, na jakim tego rozwiązania oczekuje. Pamiętajmy: tak jak widziano to prawie 200 lat temu, tak, przypuszczam, będziemy to widzieć, tyle że w ostrzejszej formie, za 200 lat.

Z poważaniem,
Marek Wystański
listy@wyborcza.pl



Zdolność kredytowa niższa o 100 tys. zł. Przez płeć?

Joanna stara się o „Bezpieczny kredyt 2 proc.”. W jednym z banków ma o 100 tys. zł niższą zdolność kredytową niż w pozostałych. Dlaczego? Rozwiązanie tej zagadki pokazuje złożoność procesów gospodarczych.

Justyna Sobolak

Od lipca można składać wnioski o „Bezpieczny kredyt 2 proc.”. W pierwszych tygodniach do programu przystąpiły: PKO Bank Polski, Bank Pekao SA, Alior Bank SA, VeloBank SA i SGB-Bank SA. Od 14 września o preferencyjny kredyt można się ubiegać także w mBanku.

Beneficjenci mają powód do zadowolenia. Kolejny bank to większa możliwość dopasowania oferty, ale też szansa na rozładowanie kolejek. Tylko do końca sierpnia, czyli w ciągu dwóch miesięcy obowiązywania programu, złożono 41 824 wnioski. Podpisano zaledwie 5728 umów. Wiele osób na decyzje czeka nawet 1,5 miesiąca.

Na pojawienie się kolejnego banku w programie czekała Joanna. Już od czasu pierwszych zapowiedzi „Bezpiecznego kredytu 2 proc.” wiedziała, że chce skorzystać z takiego wsparcia. Rozpoczęła poszukiwania mieszkania w Warszawie. – Początkowo spotykałam się z dość dużą niechęcią ze strony sprzedających. Szukałam mieszkania na rynku wtórnym, a na rynku wtórnym nie chcą ludzi z tym kredytem, bo muszą czekać dłużej na pieniądze niż w przypadku standardowego kredytu. Generalnie to jak chodzenie przez pole minowe, a nie spacer przez park – mówi Joanna.

Udało jej się w końcu znaleźć mieszkanie i dokładnie 14 września, gdy do programu dołączył mBank, za pośrednictwem doradcy kredytowego złożyła do kilku banków wnioski o preferencyjny kredyt. – Składając wnioski, okazało się jednak, że w mBanku mam o ponad 100 tys. zł niższą zdolność kredytową niż w innych bankach. Byliśmy z doradcą zdziwieni i wspólnie zaczęliśmy się zastanawiać, dlaczego tak jest. Doradca analizował sprawę i w końcu doszedł do wniosku, że chodzi o płeć. Przy tych samych danych, ale innej płci zdolność kredytowa rośnie o te 100 tys. zł. Ale że jestem kobietą, mam ją niższą – zauważa Joanna.

Nie płeć, a wiek emerytalny

– Jest to możliwe – komentuje Krzysztof Bontal, redaktor naczelny portalu PierwszeMieszkanie.com.pl, prezes Proferto, ekspert finansowy i przedsiębiorca. Jak wyjaśnia, chodzi o wiek emerytalny.

– Chodzi o wiek emerytalny. Część banków uwzględnia obniżkę przychodów po przejściu na emeryturę. A kobiety przechodzą wcześniej niż mężczyźni. Gdyby okres kredytowania skończył się przed wiekiem 60 lat, to prawdopodobnie nie byłoby tej różnicy ze względu na płeć. Podobnie jest w służbach mundurowych. Część banków uwzględnia możliwość szybszego przejścia na emeryturę



• **Warszawa, 22 kwietnia 2023 r.**
Targi Mieszkań i Domów w Expo XXI
FOT. ADAM STĘPIEN
/ AGENCJA
WYBORCZA.PL

i „tnie” dochody, przez co spada zdolność kredytowa – wyjaśnia Krzysztof Bontal. Wielokrotnie wskazywaliśmy na konsekwencje obniżenia wieku emerytalnego. Według danych GUS z tego roku mamy w Polsce 5,7 mln emerytów. Dla porównania: jeszcze w 2004 r. było ich niewiele ponad 4,5 mln. Ostatnio (w latach 2016–18) co roku przybywa ich średnio 100 tys. W 2017 r., po tym, jak PiS obniżył wiek dający prawo do emerytury, nastąpił boom – ZUS przyjął ponad 750 tys. wniosków o świadczenie emerytalne. To oznacza biedaemeryturę. PiS w dokumencie dotyczącym wydawania pieni-

dzy z Krajowego Planu Odbudowy (których wciąż Polska nie dostała) przyznaje, że obniżenie wieku oznacza dla wielu kobiet biedę na starość.

Teraz okazuje się, że jest jeszcze jedna mniej oczywista konsekwencja obniżenia wieku emerytalnego – niższa zdolność kredytowa.

Na wiek emerytalny zwraca uwagę także Piotr Rutkowski, zastępca rzecznika prasowego mBanku. Mówi, że niższa zdolność kredytowa Joanny nie wynika z płci, a z potencjalnego momentu przejścia na emeryturę.

– Kalkulujemy zdolność kredytową, uwzględniając zawsze bieżące i przyszłe dochody klienta, jego obciążenia finansowe i koszty utrzymania gospodarstwa. Istotnym czynnikiem wpływającym na przyszłe dochody klienta jest możliwość przejścia na emeryturę w trakcie okresu kredytowania: obecnie w Polsce 60 lat dla kobiet i 65 dla mężczyzn. Podejście to jest zgodne z rekomendacją KNF, mamy obowiązek uwzględnić ten fakt i w odpowiedni sposób skorygować wysokość dochodu – zauważa Piotr Rutkowski.

Niższy wiek emerytalny to większe ryzyko

Jeśli kobieta jest już po czterdziestce, a zaciąga kredyt na 30 lat, banki mają świadomość, że zobowiązanie będzie spłacane już po osiągnięciu przez nią wieku emerytalnego, a więc z emerytury. Stąd ostrożniej podchodzą do takich klientów.

Przypomnijmy, że program „Bezpieczny kredyt 2 proc.” przeznaczony jest dla osób poniżej 45. roku życia, które nie

Kolejka po decyzję

41 824

WNIOSKI

• **Złożono do końca sierpnia, czyli w ciągu dwóch miesięcy obowiązywania programu „Bezpieczny kredyt 2 proc.”. Podpisano zaledwie 5728 umów. Wiele osób na decyzje czeka nawet 1,5 miesiąca**

mają i nie miały mieszkania, domu ani spółdzielczego prawa do lokalu lub domu. W przypadku małżeństwa lub rodziców co najmniej jednego wspólnego dziecka warunek wieku spełnić musi przynajmniej jedno z nich.

Maksymalna wysokość kredytu to 500 tys. zł dla singla, a w przypadku małżeństw lub rodziców z co najmniej jednym dzieckiem – 600 tys. zł. Kredyt można otrzymać na lokale zarówno z rynku pierwotnego, jak i wtórnego.

Banki różnie podchodzą do klientów, dlatego wielu beneficjentów składa wnioski do kilku instytucji jednocześnie i wybiera najlepszą bądź najszybszą opcję. ●

Część banków uwzględnia obniżkę przychodów po przejściu na emeryturę. A kobiety przechodzą wcześniej niż mężczyźni. Gdyby okres kredytowania skończył się przed wiekiem 60 lat, to prawdopodobnie nie byłoby tej różnicy ze względu na płeć. Podobnie jest w służbach mundurowych

KRZYSZTOF BONTAL
redaktor naczelny portalu PierwszeMieszkanie.com.pl,
prezes Proferto,
ekspert finansowy i przedsiębiorca

Wybory 2023

Turystyka wyborcza – celuj dobrze

PiS odbiera wyborcom opozycji siłę głosu.

Jak się nie dać? Czy turystyka wyborcza może mieć sens? Oto nasz przewodnik.

Dorota Wysocka-Schnepf

Wybory 15 października będą kluczowe dla przyszłości Polski. Przesądzą, czy nasz kraj wróci na Zachód i demokratyczne tory – tak się stanie, jeśli wygra demokratyczna opozycja. Jeżeli zaś wygra PiS – oberze dalszy ster na wschód i pozostaniemy w kleszczach autorytarnej władzy, która już teraz mocno trzyma Polskę w swoim uścisku.

Upadek będzie dla Jarosława Kaczyńskiego nie tylko prestiżowym ciosem, bo po nim przyjdzie czas rozliczeń. Twórcy układu oraz wykonawcy przesiądą się z rządowych limuzyn na lawę oskarżonych. Kaczyński nie może do tego dopuścić.

Dlatego te wybory nie będą uczciwe. Ani równe, ani tajne, ani proporcjonalne.

Przejęte i upartyjnione media, dawniej publiczne, dysponują dziesiątkami kanałów docierania do odbiorców. Plus Polska Agencja Prasowa, orlenowskie gazety oraz media tożsamościowe, stricte pisowskie. Przemasują z nich do Polaków wyłącznie PiS, PiS i raz jeszcze PiS. Opozycja w tej propagandzie to tylko zdrajcy. Tak już było w poprzednich wyborach, wiemy, z jakim skutkiem.

Poprzednio władza posilkowała się też Pegasusem. Podsluchiwany telefon szefa sztabu PO Krzysztofa Brejzy był kopalnią wiedzy dla obozu władzy na temat planów konkurenta. A gruntownie przeczesane zasoby z przeszłości posłużyły pisowskim mediom do manipulacji i zmasowanych, oskarżycielskich ataków na senatora.

Z całą pewnością przekładało się to na ostateczny wynik wyborów. Prof. Andrzej Zoll uważa wręcz, że gdyby w 2019 roku Sąd Najwyższy był świadomy działań Pegasusem na telefonie senatora Brejzy, byłby to powód do unieważnienia tamtych wyborów.

I nie ma co się łudzić, że dzisiaj skompromitowany Pegasus już nie działa. Gen. Piotr Pytel mówi „Wyborczej”, że w służbach aż huczy od szumu maszyn, które kontrolują i podsłuchują oponentów. Były szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego mówi wprost: – Nie wierzy, że dzisiaj Pegasus nie funkcjonuje, polskie służby specjalne dysponują ekwiwalentem takiego systemu, i to bardziej udoskonalonym.

W tajność wyborów też nie ma co wierzyć. Zarządzone przez PiS referendum stało się nie tylko dodatkową machiną propagandy i sposobem na dolanie do partyjnej kampanii potężnych finansowych zasobów z publicznych funduszy.

Powoduje także, że tajność głosowania zamienia się w fikcję. Konieczność pokwitowania odmowy odbioru karty referendalnej będzie jak publiczne wyznanie: głosuję na opozycję. Dla Polaków, zwłaszcza z małych miejscowości, to może być trudne do udźwignięcia.

Te wybory nie będą również proporcjonalne. Od jesieni ubiegłego roku w szufladzie marszałek Witek leży wniosek PKW do Sejmu o przesunięcie aż 11 mandatów pomiędzy okręgami. Konieczność ta wynika z demografii i migracji ludności z mniejszych do większych ośrodków. Z powodzeniem można przyjąć, że gdyby Sejm modyfikacji dokonał, zdecydowana większość tych mandatów przypadłaby kandydatom demokratycznej opozycji.

I dlatego marszałek Witek trzyma wniosek w swojej zamrażarce. Fakt, PKW wnioskuje o przerzucenie mandatów pomiędzy okręgami już od 2014 r. Pierwszy taki wniosek trafił do parlamentu pod koniec rządów koalicji PO-PSL.

Dlaczego nie został wtedy uwzględniony? – Nie chcieliśmy narazić się na zarzut, że tuż

przed wyborami manipulujemy mandatami na swoją korzyść – mówi nam polityk Platformy. A dziś to PiS – nie podejmując działań – w pewnym sensie tak robi.

W efekcie głos np. w Warszawie jest wart znacznie mniej niż w innych, nawet pobliskich okręgach. Wyborcy to już wiedzą. I nie wszyscy się godzą na zmniejszenie siły swojego głosu. W mediach społecznościowych od dłuższego czasu organizują „turystykę wyborczą”. Jak na przykład opisywana już w „Wyborczej” akcja #WarszawskaWycieczka.

Rzecz tylko w tym, że aby wyjazdy w dniu głosowania miały sens, trzeba wiedzieć, dokąd jechać. Nie każdy kierunek przynosi efekt, a w wielu przypadkach skutek może być odwrotny do zamierzonego.

Przeanalizowałam sytuację we wszystkich okręgach w kraju i przedwyborcze sondaż polityczne wskazujące, na ile mogą liczyć poszczególne partie we wszystkich okręgach. A także gdzie demokratycznej opozycji do zdobycia dodatkowego mandatu brakuje niewiele, a gdzie może utracić.

Oto suma wskazówek dla wyborczych turystów:

Małopolskie

Ciekawie sytuacja wygląda w województwie małopolskim. To okręgi Kraków I (nr 12, powiaty chrzanowski, myślenicki, oświęcimski, suski i wadowicki) oraz Kraków II (nr 13, powiaty krakowski, miechowski i olkuski oraz miasto Kraków).

Według PKW okręg nr 13, czyli obejmujący miasto Kraków, powinien dostać jeden dodatkowy mandat. Jednak Sejm zmiany nie dokonał. Tam siła pojedynczego głosu jest słabsza niż w sąsiadującym z nim okręgu nr 12.

Mieszkaniec stolicy Małopolski (i całego okręgu Kraków II), pokonując bardzo niewielką odległość pomiędzy np. Krakowem a Myślenicami (niewiele ponad 30 km, pół godziny jazdy samochodem), może niewielkim wysiłkiem wzmocnić swój głos. Jeśli taką decyzję podjęłoby zaledwie kilka tysięcy (poniżej 10 tys.) sympatyków opozycji, dałoby to jej szansę na zdobycie dodatkowego mandatu kosztem PiS-u.

Jest tu jednak pewna pułapka – jeśli mieszkańcy Krakowa ruszyliby do Myślenic zbyt tłumnie (a nie sposób, by mogli się umówić na precyzyjną liczbę), opozycji grozi utrata mandatu w stolicy małopolskiej.

Natomiast praktycznie nie ma takiego ryzyka w przypadku dojazdu do Myślenic, Oświęcimia czy Wadowic z drugiej strony – z okręgu Katowice II (nr 31, Chorzów, Katowice, Myslowice, Piekary Śląskie, Ruda Śląska, Siemianowice, Świętochłowice, Tychy).

Tu opozycja ma kilkudziesięciotysięczną nadwyżkę głosów, która zabezpiecza ją przed stratą mandatu. Stąd bezpieczniej wysłukać te kilka tysięcy głosujących, którzy w wyborczą niedzielę mogliby zdecydować się na podróż – także zaledwie półgodziną.

Warszawa i okolice

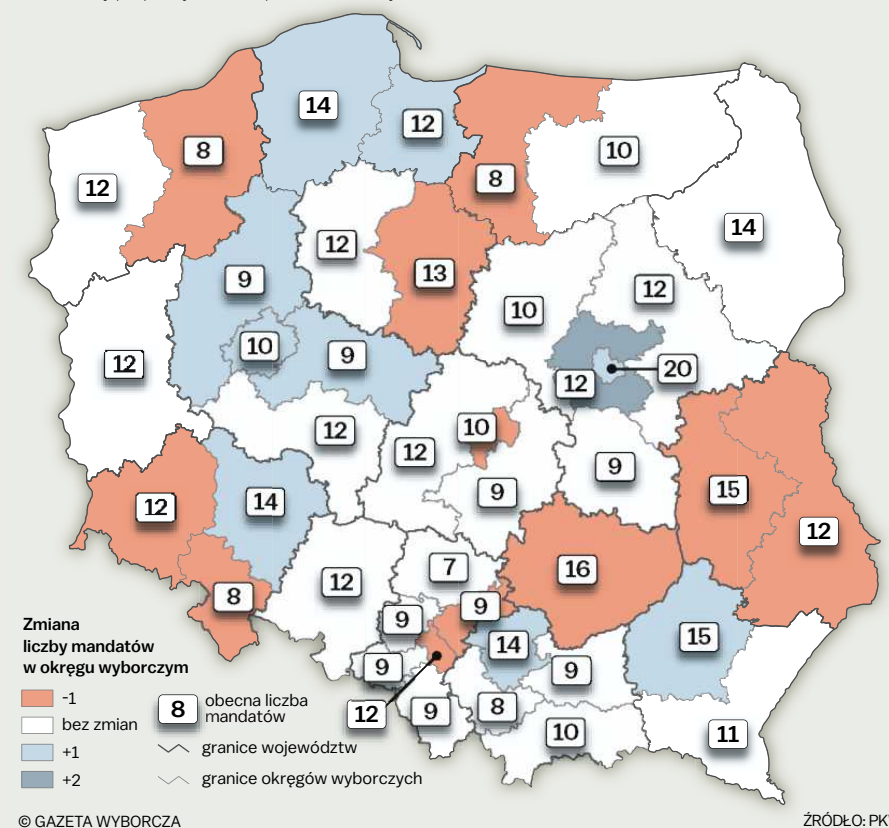
W najgorszej sytuacji, jeśli chodzi o siłę głosu, są mieszkańcy stolicy. Okręgowi Warszawa I (nr 19), do którego spływają również głosy z zagranicy, przysługują obecnie 20 mandatów (PKW wnioskowała o 21), Warszawa II (nr 20), tzw. obwarzanek ma 12 mandatów (PKW chce tu dodać 2).

Margines bezpieczeństwa pozwalający opozycji na utrzymanie stanu posiadania wynosi tu przynajmniej 200 tys. (!) głosów. Tak wielu opozycyjnych mieszkańców tych dwóch okręgów mogłoby bez żadnego ryzyka przenieść swoje głosy w rejony, gdzie



Okręgi wyborcze do Sejmu - skąd zabrać mandaty, a gdzie dodać

Jakie zmiany proponuje PKW w porównaniu z wyborami w 2019 roku



Wybory 2023



• **Paweł Kwiatkowski z wykształcenia jest historykiem i socjologiem, od zawsze zaangażowanym społecznie. Żona Pawła, Zosia Kwiatkowska, jest hispanistką, feministką i społeczniczką. Podjęli decyzję o głosowaniu poza miejscem zamieszkania**

FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

opozycji niewiele brakuje do zdobycia dodatkowego miejsca w Sejmie. Czyli jest absolutnie bezpiecznie.

Stolica i jej „obwarzanek” to obszary tradycyjnie mocno wspierające partie demokratyczne. Otoczone są trzema pozostałymi okręgami leżącymi na terenie Mazowsza, w których silne jest PiS. To okręgi Płock (nr 16), Radom (nr 17) i Ostrołęka/Siedlce (nr 18). Do uzyskania dodatkowych miejsc brakuje w każdym z tych okręgów zaledwie kilkunastu tysięcy głosów.

W okręgu nr 16 (Płock) nawet mniej niż 10 tys. osób może odebrać PiS-owi mandat. I tak na przykład wystarczyłoby, by tylu mieszkańców Warszawy bądź zachodniej części „obwarzanka” pojechało głosować np. z Nowego Dworu Mazowieckiego do Płońska (ok. 35 km), albo z Grodziska, Piaseczna czy Pruszkowa do Sochaczewa czy Żyrardowa.

W okręgu nr 17 (Radom) z Warszawy i „obwarzanka” najbliższy jest do Grójca, tam też niespełna 20 tys. głosów pozwala opozycji na odebranie mandatu partii rządzącej.



Warto turystykę wyborczą wykorzystać w wyborach do Senatu. Mamy tu okręgi jednomandatowe. Kilka tysięcy wyborców z powiatu poznańskiego, gdzie mandat senatorski dla opozycji demokratycznej jest pewny, może wesprzeć kandydata demokratów w okręgu konińskim

DR ANDRZEJ MACHOWSKI

analityk badań sondażowych, ekspert Forum Obywatelskiego Rozwoju.

Czytaj ► **Wyborcza.pl**

Podobnie w okręgu nr 18 (Ostrołęka/Siedlce) – w zasięgu mieszkańców stolicy jest Garwolin i Mińsk Mazowiecki, a także słynny już na forach dotyczących turystyki wyborczej Sulejówek. I co bardzo ważne – wszystkie takie ruchy na Mazowszu przynoszą mandaty opozycji kosztem PiS-u, a nie konkurentów po demokratycznej stronie.

Częstochowa

Łakomym kąskiem jest też okręg Częstochowa (nr 28), tu też opozycji brakuje ledwie kilku tys. głosów, które można by pozyskać kosztem okręgów sieradzkiego (nr 11) i opolskiego (nr 21). Tylko tutaj nie mogłaby to być masowa szarża. Bo jeśli z okolic Opola wyruszyłoby więcej niż 20 tys. wyborców opozycji, jest ryzyko utraty mandatu w okręgu nr 21. W Sieradzu ryzyko tej utraty jest o wiele niższe.

Zatem wyważona, dobrze zaplanowana i policzona akcja na trasie z Łodzi i południa województwa łódzkiego do Częstochowy, a także z Opola i zachodniej części opolskiego do Częstochowy może pozwolić na zajęcie kolejnego fotela w Sejmie przez przedstawiciela demokratycznej opozycji. Kosztem PiS-u.

Elbląg

Jest też szansa, że mieszkańcy Sopotu i Gdańska (okręg nr 25) pomogą opozycji w zdobyciu kolejnego mandatu w Elblągu (okręg nr 34), tu potrzeba kilkunastu tysięcy głosów. W Gdańsku, Sopocie i okolicach Koalicja Obywatelska ma trzykrotnie większą nadwyżkę, więc nie naraża jej to na utratę mandatu w swoim bastionie. ●

Z Poznania do ostoji PiS

Gdzie pojadą państwo Kwiatkowscy?

Nadchodzące wybory każdego angażują inaczej – jedni chcą pracować w komisjach, inni wolą być mężami zaufania. Państwo Kwiatkowscy uważają, że najlepiej zrobią, jeśli pojadą do któregoś z województw, w którym łatwiej wybrać posła KO.

– Na razie nie mamy konkretnych planów wyjazdu, na pewno będzie to tzw. ściana wschodnia – mówi Paweł Kwiatkowski, który wybiera się razem z żoną Zofią na wyborczą wycieczkę.

Paweł Kwiatkowski z wykształcenia jest historykiem i socjologiem, od zawsze zaangażowanym społecznie. Żona Pawła Zosia Kwiatkowska jest hispanistką, feministką i społeczniczką. Porzucili pracę w korporacji i od kilku lat wspólnie prowadzą agencję PR FlowerPower specjalizującą się w projektach społecznych i ekologicznych.

Swoją kalkulację przedstawiają tak: – W Poznaniu uprawnionych do głosowania jest około 709 tys. osób i razem w mieście i powiecie wybieramy dziesięciu posłów. Ponieważ PiS i tak wypada tutaj słabo, uważamy, że nasz udział w głosowaniu przeciwko PiS w Poznaniu nie jest aż tak kluczowy.

– Głosując w Poznaniu, w pewnej mierze zmarnowalibyśmy swój głos. Dlatego chcemy jechać na ścianę wschodnią, bo tam głos będzie miał większą wagę.

Na razie nie wiedzą jeszcze, dokąd dokładnie pojadą. Rozważają kilka możliwości: – Przepięknym miastem jest na przykład Lublin. Rozważamy też wypad

w Góry Świętokrzyskie, więc może wybierzemy się do Kielc – tam niespełna 1 mln uprawnionych może wybrać 16 posłów – wylicza Paweł Kwiatkowski. – W ostatnich wyborach PiS zdobył w tym regionie ponad dziesięć mandatów, czyli 55 proc. przy frekwencji rządu 57,7 proc. Według moich wyliczeń oznacza to, że każdy poseł PiS kandydujący w tym samym okręgu dostał się do Sejmu dzięki głosom niespełna 32 tys. wyborców. Tymczasem w Poznaniu, przy frekwencji 73,13 proc., na jednego kandydata KO trzeba było oddać 46,7 tys. głosów, by zapewnić mu mandat, a na jednego posła PiS – 43 tys. głosów. Wydaje mi się, że mamy tu pewne rezerwy.

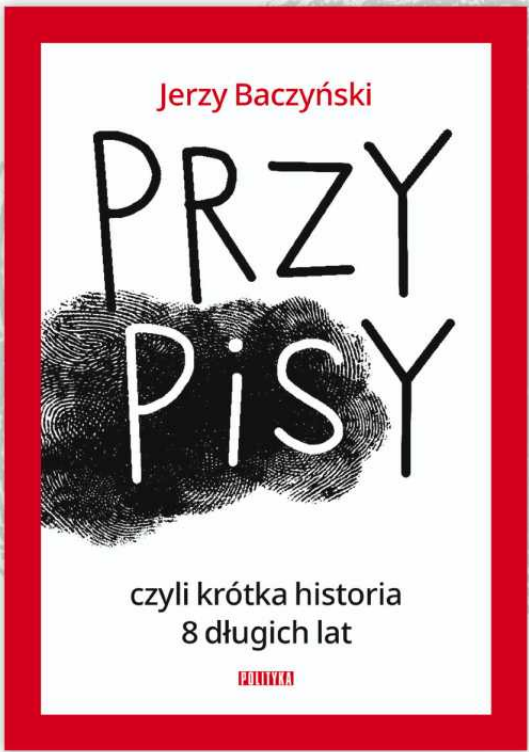
Zofia Kwiatkowska dodaje, że ma świadomość, iż turystyka wyborcza nie będzie zjawiskiem masowym. – Ale z drugiej strony wiem, że wynik wyborczy zależy od sumy pojedynczych głosów i każdy głos ma szansę być tym, który przeważy szalę.

Kwiatkowscy mają już zaświadczenia potrzebne do głosowania w dowolnym miejscu. Drugim sposobem, by głosować poza swoim obwodem, jest złożenie wniosku o zmianę miejsca głosowania, zawierającego dane osobowe oraz adres, pod którym wyborca będzie 15 października.

Taki wniosek można złożyć przez internet poprzez stronę gov.pl (usługa „Zmień miejsce głosowania”) lub za pomocą aplikacji mObywatel.

Aby zostać dopisanym do spisu wyborców, dokumenty należy złożyć najpóźniej do 12 października. ● **Maria Bielicka**

OGŁOSZENIA



„PrzyPiSy, czyli krótka historia 8 długich lat”
– najnowsza książka Jerzego Baczyńskiego, redaktora naczelnego tygodnika **POLITYKA**

Osobisty dziennik podróży przez Polskę pod rządami PiS
Historia 2015-2023 w zbliżeniach
Przenikliwa krytyka populistycznej władzy

Z rysunkami Janka Kozy

Szukaj POLITYKI z książką w kioskach, dostępna także w księgarniach oraz na sklep.polityka.pl



Po odtajnieniu „Planu użycia sił zbrojnych”

Czy Błaszczak zagraża Polsce?

Wronski



Minister Mariusz Błaszczak, odtajniasz fragmenty „Planu użycia sił zbrojnych” w samodzielnej operacji obronnej, poinformował Rosjan, gdzie mają odpalać swoje rakiety, by zabić jak najwięcej polskich żołnierzy i zniszczyć najwięcej polskiego sprzętu. Bo o to chodzi na wojnie.

Minister Mariusz Błaszczak na poligonie w Orzyszu po odtajnieniu „Planu użycia sił zbrojnych” w samodzielnej operacji obronnej z lipca 2011 roku mówił, że „Polacy mają prawo wiedzieć”, i oskarżył swoich poprzedników z PO-PSL o zamiar oddania połowy Polski nieprzyjacielowi. Istotne jest jednak to, co minister Błaszczak ujawnił nieprzyjacielowi.

Co ujawnił szef MON?

1. Ujawnił, że istniał plan „Warta – 00101” zakładający, że NATO nie przyjdzie na czas z pomocą Polsce, a na początku konfliktu z siłami rosyjskimi będzie się zmagać armia polska, po to, aby opóźnić marsz wroga do czasu przybycia wsparcia z Zachodu. A siły polskie miały mieć zdolność opóźnienia tego marszu przez 10-14 dni. Sugeruje w ten sposób, że Polska nie miała pewności co do pełnych gwarancji sojuszniczych.

2. Ze skrawków ujawnionego dokumentu wynika, że przynajmniej w piątym wariancie zakłada on powtórzenie manewru Józefa Piłsudskiego z 1920 roku (też oddał kawał Polski) przy mniejszej głębi obronnej. Celem jest ustanowienie przyczółków na prawym brzegu Wisły w rejonie Grudziądz i Torunia i utworzenie rubieży w rejonie Wierza. Wojska miały się koncentrować w rejonie Otwocka, Garwolina, Ryk i tam oczekiwać na SSW (ten skrót oznacza wsparcie sojusznicze).



• Warszawa, 14 maja 2023 r.
Mariusz Błaszczak na konwencji programowej PiS

FOT. KUBA ATYS
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

3. W przypadku konfliktu jest to informacja – na teraz i na przyszłość – dla Rosjan, że w to miejsce należy przeprowadzić uderzenie lotnicze albo rakietowe. W ten sposób będą mogli zabić największą liczbę polskich żołnierzy, zniszczyć ich sprzęt i nie dopuścić do wzmocnienia przez siły NATO.

4. Minister Błaszczak zakłada, że Ukraina upadnie i atak na Polskę zostanie przeprowadzony od południowego wschodu. Jedynie bowiem w ten sposób w szybkim czasie mogłyby być zajęte Rzeszów i Lublin, a wszak przed urzędzeniem tam drugiej Buczy przestrzegal.

5. Ten plan oparty jest na danych, które Polska przekazywała NATO, jest więc częścią ogólnego planowania obronnego Sojuszu. Po wyczynie mi-

nistra Błaszczaka nie można mieć co do Polski pewności, czy w podobny sposób szef MON nie potraktuje planów Sojuszu, jeśli będzie to tylko dla niego politycznie korzystne.

To, że plan pochodzi z 2011 roku i jego założenia się zdezaktualizowały, nie oznacza, że zdezaktualizowały się jego parametry, a także miejsca koncentracji sił zbrojnych. Tego rodzaju założenia wynikają z rozmieszczenia jednostek, sieci dróg, przepustowości mostów, zasobności magazynów i możliwości rozwinięcia operacyjnego.

Należy założyć, że także w planach obronnych polskich sił zbrojnych w 2023 roku przewidziany jest podobny wariant obrony. Siły polskie nie wzrosły od tego czasu znacząco, a w przypadku sił pancernych znacząco się zmniejszyły (kilkanaście czołgów Abrams i K2 ciągle nie zastąpi przeszło 300 T-72 i PT-91 przekazanych Ukrainie). Nie ma jeszcze zapowiadanych przez NATO 300-tysięcznych sił, które mają przyjąć z odsieczą na flankę wschodnią.

Minister powinien być odwołany.

„Gazeta Wyborcza” zwróciła się we wtorek do Ministerstwa Obrony o przekazanie całości planu. Skoro bo-

wiem go minister Mariusz Błaszczak ujawnił i Polacy „mają prawo wiedzieć”, jak miała być broniona Polska, konieczna jest znajomość także innych wariantów obrony.

Jeśli okaże się, że minister ujawnił tylko te fragmenty, które pojawiły się w mediach, będzie to dowód na manipulację w stylu programu „Reset”. Wiemy, że czyni to nie dla dobra Rzeczypospolitej, ale po to, aby wygrało jego ugrupowanie polityczne. Tyle że autorami tego planu byli oficerowie sztabowi, którzy nie należą do żadnej partii, a część z nich być może nadal służy w siłach zbrojnych. Także żołnierze, których naraża na potencjalne niebezpieczeństwo, mogą głosować na PiS.

Minister obrony, który uczynił coś takiego, powinien być czym prędzej odwołany przez zwierzchnika sił zbrojnych – prezydenta RP Andrzeja Dudę. Tyle że prezydent z całej siły w kampanii wyborczej popiera Prawo i Sprawiedliwość i 15 sierpnia podczas Dnia Wojska Polskiego głosił te same pisowskie propagandowe tezy.

W takiej sytuacji wypada jedynie napisać: Boże, miej w opiece Rzeczpospolitą. ●

Paweł Wronski

Minister obrony, który uczynił coś takiego, powinien być czym prędzej odwołany przez zwierzchnika sił zbrojnych – prezydenta RP Andrzeja Dudę

Covidowa wrzutka i wizowi imigranci

Henryk Kowalczyk jako minister rolnictwa i wicepremier rządu – jak świadczą ujawnione przez posłów KO Dariusza Jońskiego i Michała Szczerbę dokumenty – naciskał na wprowadzenie ułatwień dla pracowników sezonowych.

Wiceminister rolnictwa Lech Kołakowski wskazywał wtedy, że nasze rolnictwo potrzebuje ok. miliona pracowników sezonowych w związku z odpływem obywateli z Ukrainy z powodu napaści Rosji w lutym 2022 r.

Wczoraj Kowalczyk odcinał się od odpowiedzialności.

– Czy Lech Kołakowski na pana polecenie pisał do MSZ, żeby przyspieszyć procedury konsularne? – pytała „Wyborcza”.

– Lecha Kołakowskiego upoważniłem do reprezentowania stanowiska ministra rolnictwa – odparł były minister rolnictwa.

– Czyli wiedział pan, co robi? – nie ustępowałam.

– Nie wiedziałem, co robi. Do stał upoważnienie. Reprezentował interesy rolników – stwierdził Kowalczyk.

Gdy „Wyborcza” ujawniła 1 września prawdziwe przyczyny nagłej dymisji Wawrzyka, wybuchł skandal. PiS bagatelizował sprawę, ale codziennie na jaw wychodziły kolejne kompromitujące obóz władzy informacje.

– Już w 2016 i w 2017 r. otrzymaliśmy informacje, że system informatyczny naszych konsulatów w Ukrainie został zablokowany, a wizę można uzyskać jedynie poprzez pośred-

nika – mówił informator „Wyborczej” z MSZ. – Wówczas pojawiły się analizy Ośrodka Studiów Wschodnich i Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, wskazujące, że system działa źle. Następnie do Abudży, stolicy Nigerii, na kontrolę pojechali – i to dwukrotnie – przedstawiciele Departamentu Spraw Konsularnych MSZ oraz Biura Spraw Osobowych. Badali informacje o nieprawidłowościach z lat 2020 i 2021. Potem powstał raport autorstwa dyrektora BSO Radosława Petermana, który stwierdza, że system jest korupcyjny i źle funkcjonuje. O tym wszystkim szef MSZ wiedział. Nie jest prawdą, że w tym czasie był chory – dodał nasz rozmówca.

Pisaliśmy również, że MSZ alarmowała w 2023 r. Konfederacja Pra-

codawców „Lewiatan” i że dwukrotnie w tej sprawie spotykały się resorty spraw zagranicznych, dyplomacji oraz spraw wewnętrznych i administracji. Lewiatan podawał nawet, że nie może sprowadzić zakontraktowanych pracowników, bo miejsca blokują ci, którzy w Indiach placą pośrednikom za polską wizę pracowniczą równowartość ok. 16-20 tys. zł.

Ale – jak napisał Onet.pl – sam Wawrzyk rozsyłał listy z nazwiskami tych, którzy w Indiach mieli dostać wizy, nawet z ich numerami telefonów. Mieli to być pracownicy przemysłu filmowego z Bollywood, ale część z nich – na podstawie wydanych przez polskie placówki wiz – chciała dostać się do Meksyku, a stamtąd przez zieloną gra-

nicę do USA. Kosztowało to nawet 50 tys. dol. W tej sprawie interweniowały w Warszawie amerykańskie służby.

Podobnie było z innym kanałem przerzutowym – z Gruzji. Tu – jak informował TVN 24, pokazując dokumenty – również interweniowali Amerykanie.

Prokuratura Krajowa w końcu przyznała, że postawiła zarzuty siedmiu osobom, trzy zostały tymczasowo aresztowane. Rau zwolnił też z MSZ Jakuba Osajdę, bliskiego współpracownika Wawrzyka i krewnego byłego wiceministra, który odpowiadał za tworzenie centrów wizowych. Sam Wawrzyk żadnych zarzutów na razie nie ma. ●

Justyna Dobrosz-Oracz
Paweł Wronski

Tusk z oświadczeniem przed TVP, przepychanki z Rachoniem

– Politycy Platformy wracają do programów rządowej telewizji – ogłosił Donald Tusk pod siedzibą TVP. Konferencję próbował rozbijać Michał Rachoń z TVP Info, krzycząc coś o Tusku, byłej kanclerz Angeli Merkel i Putinie.

Iwona Szpala

Donald Tusk z grupą posłów wczoraj rano stawił się przed siedzibą TVP na placu Powstańców. Mówił, że miejsce spotkania jest nietypowe, że stoją przed fabryką kłamstw, w której powstają materiały niemające nic wspólnego z rzeczywistością, a służące tylko temu, by wesprzeć rządzących w ich kampanii wyborczej. Przypominał, że opozycja przez lata miała wątpliwości, czy korzystać z zaproszeń do programów przygotowywanych „w ponurej kuchni Jacka Kurskiego i jego następcy”.

– Nie mamy wątpliwości, że działania mediów rządowych codziennie naruszają lub łamią konstytucję i ustawy, które zobowiązują szefów

mediów publicznych do obiektywizmu i bezstronności – mówił Tusk.

Koalicja Obywatelska zdecydowała się na bojkot programów rządowej TVP w marcu. – Po tej upiornej akcji zaszczywania rodziny pani poseł Magdaleny Filiks i jej syna, czego konsekwencją była śmierć – przypominał Tusk. Potem mówił, że przyzwoici ludzie mają dyktando, czy przekraczać próg TVP. Bo tak naprawdę uczestniczenie w programach rządowej telewizji wymaga wytrzymałości i odporności etycznej.

– Ale mamy środek kampanii, zobaczyliśmy, jakie wrażenie na opinii publicznej zrobiło orędzie marszałka Senatu Tomasza Grodzkiego. Marszałek powiedział kilka słów prawdy na temat tego, co działo się w ministerstwie spraw zagranicznych, na temat afery wizowej. Miliony, które na co dzień mają dostęp tylko do propagandy wytwarzanej w tej fabryce kłamstw, dowiedziały się dzięki temu orędziu o kilku zasadniczych faktach – mówił Tusk.

Rachoń zasłania kamery

Wtedy pojawił się Michał Rachoń, który nie stanął w szeregu z innymi mediami, ale próbował podejść do Tuska i zasłaniając kamery, wykrzykiwał swoje pytania. Doszło do prze-

pychank z Michałem Kołodziejczakiem i innymi uczestnikami konferencji. Lider KO akcją pracownika TVP przyrównał do „tituszek” – to bandyci, których ukraińskie władze nasyłały w 2013 i 2014 r. na protestujących na kijowskim Majdanie.

– Szanowni państwo, teraz widzimy na czym polega tzw. misja PiS-owskiej telewizji – komentował sytuację szef PO. Posłowie rozdali Rachoniowi, by napił się wody, wracał do telewizyjnego studia, pytali, ile zarobił w rządowej telewizji, ale ten nie odpuszczał.



*Koalicja Obywatelska
zdecydowała się na
bojkot programów
rządowej TVP w marcu*

Gdy prowadzący programy w TVP Info nieco się uspokajał, Tusk próbował ciągnąć wątek. Dodał, że dla dobra informacji publicznej, by wszyscy mogli jak najszerzej dowiedzieć się o „aferach i złodziejstwie PiS”, politycy KO będą uczestniczyć w programach rządowej telewizji. Choć, jak dodał, nie jest to przyjemne.

Zapowiedział, że będą mówić o aferze wizowej czy słowach premiera Matusza Morawieckiego, który ogłosił, że zagrożeniem dla polskiej wsi są Berlin, Bruksela, Kijów i Tusk. W tym czasie Rachoń wykrzykiwał coś o Tusku i Putinie o Angeli Merkel. Wszystko trwało kilkanaście minut.

Puścili nerwy

Rachoń to czołowy propagandysta TVP. W swoich programach promował jako stałych komentatorów takich ludzi, jak zwolniony niedawno z telewizji Jarosław Jakimowicz. Jest też wraz ze Sławomirem Cenciekiewiczem autorem cyklu „Reset”, który był propagandowym przygotowaniem do powołania przez PiS komisji ds. badania rosyjskich wpływów w latach 2007-22 (tzw. komisja „lex Tusk”, Cenciekiewicz stanął na jej czele). „Reset” ma udowadniać, że Tusk i jego rząd współpracowali z Rosją Putina wbrew interesom naszego kraju. Wykorzystuje do tego wyrwywkowe dokumenty z państwowych instytucji czy ministerstw.

Natychmiast po konferencji akcję Rachonia zaczęli komentować politycy KO. Bartłomiej Sienkiewicz napisał: „PiS już się nie maskuje: wysłał bojówki z TVP, by zrywały konferencje prasowe opozycji. To jest

bandycka władza, a nie normalna partia państwa demokratycznego”. „Funkcjonariusz Rachoni, który pracuje w telewizji publicznej za Wasze pieniądze, zakłóca konferencję prasową opozycji. Ta telewizja kosztuje nas wszystkich blisko 3 000 000 000 zł rocznie. Pan Rachoń zarabia 25-30 tys. zł/mies. W jakich jeszcze krajach panują takie standardy?” – zapytała posłanka Agnieszka Pomaska. „Puścili nerwy chłopcom z TVPiS” – skomentował Bartosz Arłukowicz.

„Oho, chyba komuś nie podoba się #OfensywaPrawdy KO!! Takimi cyrkami tylko potwierdzają, że kończy się ich strefa komfortu na sianie kłamstw i propagandy” – stwierdził poseł Arkadiusz Myrcha.

Kinga Gajewska: „Rachoń w sposób idealny pokazał, na czym polega praca funkcjonariuszy PiS w Telewizji Publicznej. Będzie ciężko, ale nie boimy się i nie odpuścimy, żadnej możliwości dotarcia do Polaków. A później rozliczymy, naprawimy szkody i pojednamy Polaków”.

„Wracamy do TVP, widać panikę wśród funkcjonariuszy” – dodała Katarzyna Lubnauer.

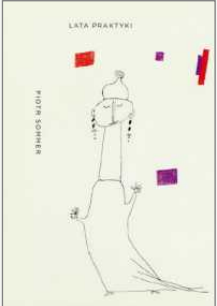
Związane z PiS media przedstawiają Rachonia jako ofiarę agresji polityków PO i samego Donalda Tuska. ●

OGŁOSZENIA

Nike
Gazeta Wyborcza & Fundacja Agory
Nagroda Literacka

PLEBISCYT
Nike Czytelników

Na Wasze głosy i recenzje czekamy
do niedzieli 24 września



Do zdobycia voucher
na wycieczkę o wartości 5 tys. zł

Zagłosuj
na książkę

[Wyborcza.pl/nike](https://wyborcza.pl/nike)

Co z ukraińskimi dziećmi w szkołach

Po półtora roku nauki ukraińskie dzieci coraz częściej słyszą, że to koniec taryfy ulgowej. Pojawiają się konflikty, nawet bójkki. Od tego, jak poradzi sobie z nimi szkoła, zależy, w jakim społeczeństwie będziemy żyć za parę lat.

Karolina Słowik

Jak jest dzieciom z Ukrainy w polskiej szkole? Z badań jakościowych Centrum Edukacji Obywatelskiej, przeprowadzonych z 280 rozmówcami: dziećmi, rodzicami, nauczycielami, dyrektorami, asystentami międzykulturowymi, wiemy, że jest różnie. Oto kilka cytatów:

Mama z Ukrainy: „Zapytałam moje dzieci, co chciałyby zabrać z Polski do Ukrainy, i powiedziały: szkołę”.

Ukraińscy uczniowie: „Nauczyciele odnoszą się do nas po ludzku”.

Nauczycielki z podstawówki: „Nauczyłyśmy się większego zrozumienia dla losu drugiego człowieka. Ubiegły rok to ogromny wybuch empatii, ale też chaos, a teraz jest tak spokojniej”.

Dyrektor szkoły: „Myśmy chcieli tym ukraińskim uczniom ułatwiać wszystko, a okazuje się, że przestrzeliliśmy sobie kolano, bo w tej chwili nasze dzieciaki mają pretensje”.

Dyrektor szkoły: „Nasze dzieci w pewnym momencie zaczęły się buntować, że dla czego ona może nie mieć zeszytu i nic ją za to nie spotyka, a ja dostaję jedynkę. Oni to widzą i postrzegają jako niesprawiedliwość. W którejś klasie dziewczynki wykrzyczały nauczycielce, że im [uczennicom z Ukrainy] zawsze wszystko wolno i wszystko im płazem uchodzi”.

Nauczycielki z zespołu szkół: „Już wystarczy, już żeśmy dużo pomogli. Głaskanie po głowie się skończyło”.

Autorzy raportu zwracają uwagę, że w tym roku coraz częściej słyszeli o końcu taryfy ulgowej. „Widać radykalną zmianę: od pełnego zaangażowania (zalenie pomocą) do oczekiwania, że osoby z Ukrainy powinny być samodzielne w radzeniu sobie z problemami”.

Co z tego wynika, jak to wpływa na dzieci i całe środowisko szkolne? Jak radzić sobie z frustracją i jak rozwiązywać konflikty? Pytamy dr. Jędrzeja Witkowskiego, prezesa zarządu Centrum Edukacji Obywatelskiej – największej polskiej organizacji pozarządowej działającej w obszarze edukacji.

ROZMOWA Z
DR. JĘDRZEJEM WITKOWSKIM
Centrum Edukacji Obywatelskiej

KAROLINA SŁOWIK: Jak ukraińskie dzieci mają się w polskich szkołach po półtora roku?

DR JĘDRZEJ WITKOWSKI: Gros z nich docenia to doświadczenie: bycie w szkole, ogólną życzliwość nauczycieli, inną kulturę edukacyjną, która u nas panuje. W badaniach uczniowie i uczennice zwracają uwagę na mniej hierarchii, podporządkowania, lęku i strachu. To również zasługa ogromnego wysiłku nauczycielek i nauczycieli oraz dyrekcji szkół. Ale ogólne pozytywne wrażenie jest uzupełniane różnymi problemami, z którymi dzieci się mierzą.

Opisujemy je szczegółowo w raporcie, poświęcamy im dużo miejsca, by zasygnalizować wyzwania, którym system edukacji i społeczeństwo powinni się zająć. Bo obecność ponad 137 tys. uczniów i uczennic z Ukrainy w szkołach (to dane za maj, poza systemem jest ich kolejne 170 tys.) jest de facto zapowiedzią tego, co dalej się będzie działo w szkołach: różnorodność językowa, kulturowa, narodowościowa będzie tylko rosła. Wcześniej mieliśmy do czynienia z wyspami różnorodności



FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCIA WYBORCZA.PL

w wybranych szkołach, wybranych aglomeracjach. Teraz rośnie ekspresowo.

Obecnie w jednej czwartej oddziałów klasowych jest przynajmniej jedno dziecko, które nie do końca dobrze mówi w języku polskim, nie rozumie wszystkich poleceń, walczy o to, by zrozumieć wszystkie konteksty kulturowe. I polska szkoła musi się do tego przygotować. A na razie nie jest gotowa.

Ile jest wszystkich dzieci z Ukrainy w Polsce?

– Wszystkich dzieci poniżej 18. roku życia jest w Polsce ok. 400 tys., według danych resortu edukacji nieco mniej niż połowa – 192 tys. dzieci i młodzieży – jest w polskich przedszkolach i szkołach.

Ta liczba rośnie? Spada? Dzieci wyjeżdżają? Wracają?

– Między pierwszym a drugim semestrem ubiegłego roku szkolnego ta liczba spadła: od października do marca o 10 tys. uczniów. Nie wiemy, czy wrócili do edukacji ukraińskiej online, czy opuścili Polskę i wrócili do Ukrainy. Wiemy na sto procent, że nadal większość ukraińskich uczniów jest poza polskim systemem edukacji. I jesteśmy jedynym krajem Unii Europejskiej, który pozwala na taką sytuację. Wszystkie inne oczekują od uchodźców i uchodźczyń, że wyślą swoje dzieci do szkół. I my też to rozwiązanie postulujemy. Bo kontynuacja edukacji online przez piąty rok z rzędu nie może skończyć się dobrze.

Nic nie wiemy o 170 tys. dzieci spoza systemu, o ich potrzebach i problemach, czy one w ogóle się uczą.

W raporcie koncentrujemy się na pozostałych 130 tys. uczniów, którzy są w szkołach. Bo mamy poczucie, że im lepiej przygotowujemy polskie szkoły do radzenia sobie z wyzwaniami, tym te placówki będą lepiej przygotowane do przyjęcia kolejnych osób.

Jak pan ocenia strategię Ministerstwa Edukacji wobec tych dzieci?

– Generalna strategia jest poprawna. Istnieje system prawny, instytucjonalny i system finansowania. To umożliwia wszystkim dzieciom, które są w Polsce, wejście do polskich szkół. W Polsce od początku tak było. To ważne i nieoczywiste.

Pierwszy rok był rokiem kryzysowym. Była potrzebna daleko idąca elastyczność. Naszym zdaniem tej elastyczności było aż za dużo, bo niektóre szkoły były pozostawione samym sobie. Ale generalnie ta polityka elastyczności w pierwszym roku się sprawdziła. Można było kontynuować edukację online ukraińską albo wejść do polskiej szkoły, do oddziału przygotowawczego. I to działało.

Teraz po roku widzimy, co dalej działa, a co trzeba zmienić. Tę elastyczność powinniśmy zawęzić. Bo nadal jesteśmy w trudnym momencie, ale to już nie jest kryzys. Musimy standaryzować wsparcie dzieci z Ukrainy i rugować z systemu praktyki, które nie działają, a promować te, które się sprawdzają.

Co nie działa?

– Najbardziej, jak wspominałem, nauka zdalna ukraińskich uczniów piąty rok z rzędu (wojna trwa drugi rok, ale wcześniej wydarzyła się jeszcze pandemia). Należy stopniowo wycofywać się z rozporządzenia, które umożliwiło jednym oświadczeniem rodzica wyłączenie dziecka z całego systemu polskiej edukacji i systemu opieki społecznej.

Dlaczego stopniowo?

– Nie możemy zrobić tego z dnia na dzień, bo w szkołach średnich nie byłoby miejsca dla wszystkich uczniów. Na pewno nie w tych miastach, gdzie jest młodzieży najwięcej. Bo wśród ukraińskich uczniów szkół średnich tylko co czwarty jest w polskiej szkole. Trzy czwarte jest poza systemem albo w systemie ukraińskim.

Jednak dla klas 1-3 wycofanie tego rozporządzenia powinno być natychmiastowe. I stopniowo powinniśmy tworzyć rozwiązania, które angażowałyby w polski system kolejne roczniki. Na okres przejściowy powinniśmy szukać nowych form: zapisania do szkół, zajęć weekendowych, popołudniowych. Żeby młodzież miała kontakt z rówieśnikami, uczyła się polskiego. Bo za chwilę wypadną z systemu, skończą 18 lat i znajdziemy się w kryzysie: będziemy mieli dużą grupę młodych dorosłych bez znajomości języka, wykształcenia, zawodu. To problem, z którym będzie nam się znacznie trudniej uporać.

Wszystkich dzieci z Ukrainy poniżej 18. roku życia jest w Polsce ok. 400 tys., według danych resortu edukacji nieco mniej niż połowa – 192 tys. dzieci i młodzieży – jest w polskich przedszkolach i szkołach

To, co proponujecie, to koronkowa praca w klasach: nauczycieli z uczniami. Wypożyczenie nauczycieli w nowe kompetencje. – Tak, mówimy o modelu integracji edukacyjnej. Integracji, która w tym samym stopniu służy sukcesowi polskich i ukraińskich dzieci. Pokazujemy, że jeśli ta integracja przeprowadzona jest w mądry sposób, to korzyści z tego odnoszą i jedni, i drudzy uczniowie. Bo oczywiście edukacja uczniów ukraińskich nie może odbywać się kosztem edukacji uczniów polskich. Ale nie możemy też traktować uczniów ukraińskich jako gości, którymi zajmujemy się tylko wtedy, jak wszystko już poukładamy z uczniami polskimi. Zgodnie z polskim prawem jedni i drudzy mają takie samo prawo do edukacji, dostosowanej do ich szczególnych potrzeb.

Zresztą pokazujemy szereg korzyści takiej edukacji włączającej: przygotowanie do funkcjonowania w środowisku międzykulturowym i zróżnicowanym (a polskie społeczeństwo takim się staje), zwrócenie większej uwagi na potrzeby emocjonalne. Zarządzanie zróżnicowaną klasą wymaga innych metod nauczania, innych metod zarządzania klasą, oceniania. Nauczyciele do tej pory nie mieli obowiązku ich poznać. A to są korzyści, jakie polska szkoła może zyskać jako system.

To, co zrobiło na mnie wrażenie, to to, że zdarza się zabraniać ukraińskim dzieciom mówienia w swoim języku do kolegów.

– Wytlumaczę. To doskonały przykład tego, jak z dobrą intencją można zaproponować złe rozwiązanie. W żadnej szkole nie było takiego zakazu, to jedynie propozycja nauczycieli. Pojawiała się ona w odpowiedzi na sytuację, w której dochodzi do zatargów, kłótni, bójek pomiędzy dziećmi z Ukrainy. (...) Nauczyciele czują się bezradni, gdy dochodzi do bójkki, a oni nie wiedzą, o co jest ten konflikt. Naturalnie idą w takim kierunku: to niech klóć się po polsku, żebyśmy mogli im pomóc.

Nie oskarżam nauczycieli, bo oni radzą sobie najlepiej jak potrafią. Raczej traktuję to jako argument za tym, że koniecznie musimy im pomóc.

Rodzice zgłaszają, że konflikty rodzą się też na linii polscy i uchodźczy uczniowie.

– To rzeczywiście trudna sytuacja. Radziłbym rodzicom wspólne naradzenie się z nauczycielami, z pedagogiem szkolnym i dyrektorką. Bo w takiej sytuacji wszystkim dorosłym zależy na rozwiązaniu tego. Nauczycielom potrzebne są umiejętności mediacji i rozwiązywania konfliktów, konieczne jest posługiwanie się językiem dzieci uchodźczych, obecność asystentów międzykulturowych.

Na poziomie prewencji potrzebne są działania prowadzone przez wszystkich wychowawców: działania integracyjne, które adresują przyczyny konfliktu, zanim wyescaluje do poziomu bójkki. Czasem antagonizm rodzi się z tego, że uczniowie uchodźczy mogą używać telefonów komórkowych do tłumaczenia, a polscy nie. Przyczyną mogą być też postawy ksenofobiczne polskich uczniów, przynoszone z domu. Albo poczucie niesprawiedliwości związane z ocenianiem. To dla dzieci fundamentalne kwestie. (...) Wszyscy uczniowie – i ukraińscy, i polscy – muszą mieć poczucie, że są sprawiedliwie traktowani.

Co nas czeka w przyszłości?

– Nasze społeczeństwo będzie stawalo się coraz bardziej zróżnicowane kulturowo i narodowościowo. To proces, który obserwujemy od wielu lat, niedawno mocno przyspieszył. Jeśli szkoły nie staną się platformami integracji społecznej, to będziemy mieli społeczeństwo skłótkowane, zróżnicowane, zantagonizowane. Będziemy mierzyć się z dużym wykluczeniem społecznym. A potem coraz trudniej będzie nam tymi tarciami i konfliktami zarządzać. Teraz jest czas na prewencję. ●

● Cała rozmowa na **Wyborcza.pl**

Nowoczesny patriotyzm i wybory Polaków

Przeraża mnie wizja kolejnej kadencji PiS i obietnice Kaczyńskiego, że tym razem dokończy „reformy”

Jestem obywatelem zarówno Kanady, jak i Polski. Będąc Kanadyjczykiem, nie przestałem czuć się Polakiem i to nikomu ze znanych mi Kanadyjczyków nie przeszkadza. Ale w Polsce i wśród polskiej emigracji byli i są tacy, którym przeszkadza, że deklaruję się jako Polak, kiedy mam żydowskich przodków. Dla nich nigdy nie będę Polakiem. Nie mogą zaakceptować, że jestem emocjonalnie związany z Polską, że to też moja Ojczyzna, której losy są dla mnie najważniejsze. Wielokrotnie dano mi to boleśnie odczuć. Może właśnie dlatego jestem wyczulony na wszelkie oznaki rasizmu i antysemityzmu i po prostu się boję. Nie o siebie, tylko o tę moją Ojczyznę. Boję się, kiedy słyszę hasła Konfederacji o Polsce bez Żydów, bez LGBT i bez Unii.

Moja wolność kończy się tam, gdzie zaczyna się czyjaś krzywda

Boję się, kiedy czytam o tym, co dzieje się na granicy z Białorusią, przerażony jestem, słuchając mądrych i słuszych słów Agnieszki Holland opowiadającej Magdalenie Rigamonti o swoim filmie „Zielona granica” i znieczulicy dużej części społeczeństwa polskiego na tragiczny los uchodźców. Wprowadza mnie w osłupienie obraźliwa wypowiedź Zbigniewa Ziobry o słynnej reżyserce i jej filmie. Poczucie odrzy wywołuje fakt, że Robert Bąkiewicz, szef tzw. Marszu Niepodległości, na którym skanduje się rasistowskie hasła, hołubiony jest przez PiS i wstawiony na listę wyborczą.

Nowoczesny patriotyzm, przy dumie z Ojczyzny, nie powinien głosić wyższości własnej nacji nad innymi, a patriota nie może uważać siebie za kogoś lepszego z racji swojego „czystego” rodowodu od kogoś, kto w swoim ma obcych przodków, choćby od urodzenia był wychowany w polskiej tradycji i czuł się takim samym Polakiem, albo nawet kogoś, kto sam wybrał bycie Polakiem.

Chcę, aby dzisiejszy polski patriotyzm był tolerancyjny dla inności. Moja wolność kończy się tam, gdzie zaczyna się czyjaś krzywda lub obraza. Do cech wymagających tolerancji jeszcze muszę dodać kolor skóry i rasę. (...) Wielu Polaków, łącznie ze mną, nosi nazwiska wskazujące na to, że przodkowie niegdyś do Polski przybyli z innego kraju. To w żadnym narodzie nie ma jakiegokolwiek znaczenia. Dla przykładu, słynny as lotnictwa wolnych Francuzów w walce przeciwko niemieckiej Luftwaffe Pierre Clostermann nosił nazwisko niemieckie, natomiast asem Luftwaffe był Hans Jescho-

nek. Pomimo pisowni brzmienie sugeruje pochodzenie polskie.

W partii PiS są politycy i działacze noszący nazwiska niemieckie, nawet się zdarza, że z oryginalną pisownią. Nikomu nie przychodzi do głowy odmawiać im polskości, chociaż z ich strony często padają sugestie rzekomej niemieckości Donalda Tuska.

Ktoś zapyta, co ma taka tolerancja wspólnego z patriotyzmem. Proste! Nasze zachowanie decyduje o naszym zbiorowym wizerunku. Jeśli będziemy lubiani, będziemy mieli więcej orędowników naszych polskich spraw na arenie międzynarodowej, a to wpływa na bezpieczeństwo.

Można oceniać człowieka na podstawie świadomych czynów i wyborów, ale nie tego, kim się urodził i jak wygląda, ani jak się nazywa czy jaką ma orientację seksualną. To zostało zdecydowane przez los. Nie wolno przypisywać odpowiedzialności nikomu za czyny popełnione przez przodków. Własne wybory powinny opierać się na dobrej znajomości przeszłości. Dlatego ważne jest, aby dzisiejsza młodzież dobrze знаła najnowszą historię Polski, bo ta kształtowała dzisiejsze myślenie i postawę Polaków. (...)

Słuchałem przez twitterowe (dziś: iksowe) Radio Wolna PL wstrząsającego opowiadania nauczycielki pani Beaty Molik o tym, jak dzisiejsza polska szkoła niszczone jest przez fanatyzm religijny i nacjonalistyczny ministra Czarnka. Minister Czarnek traktuje z góry, często z butą nauczycieli, dziennikarzy i obywateli usiłujących dyskutować z nim o wprowadzanych zmianach. On, człowiek wykształcony, powinien wiedzieć, że słowo „minister” oznacza służący. Widziałem urzędowe listy brytyj-



*Zastanawiam się,
co ułatwiło tak
jawnym i bezwstydnym
demontaż demokracji
w Polsce i co sprawiło,
że tylu ludzi
uwierzyło w rządową
propagandę
albo zobojętniało,
pomimo licznych afer
ujawnionych
przez opozycję*

WITOLD LILIENTAL



• **Jarosław Kaczyński i Mariusz Błaszczak w Kopczanach na granicy polsko-białoruskiej**
FOT. GRZEGORZ DĄBROWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

skich ministrów i urzędników rządowych do obywateli zakończone formułą: „I remain, Sir/Madam, your humble servant”. (Pozostaję Pana/Pani pokornym sługą).

Rząd nie ma prawa wtrącać się do prywatnych spraw obywateli ani podporządkowywać praw dotyczących prokreacji i aborcji wymogom jakichkolwiek organizacji wyznaniowych.

W naszej rzeczywistości wprowadzanie woli Kościoła do kodeksu karnego w codziennym życiu najbardziej uderza w kobiety, które pozbawiane są prawa do decydowania o własnym ciele i ew. terminacji niechcianej ciąży.

Antyunijna propaganda Konfederacji i PiS

Demokracja czasem posługuje się referendum. Dobrze jest, jeśli dotyczą ważnych zmian w prawie, przystąpienia do jakiegoś paktu, jak było przed wstąpieniem do Unii Europejskiej. Nie mają najmniejszego sensu, jeśli na postawione pytania oczywiste odpowiedzi są z góry znane.

(...) Równie dobrze można zapytać społeczeństwo, czy chce chorować, i wiadomo, że odpowiedzią będzie: NIE. Stąd wniosek, że referendum obecnie wymuszone nie ma sondażowej opinii publicznej, tylko poprawić szanse wygrania wyborów przez PiS.

W programie „Kawa na ławę”, poseł Tysza z ksenofobicznej Konfederacji sugerował, że referendum powinno dotyczyć zgody na wsparcie finansowe uchodźców ukraińskich. Od dawna partia ta uprawia propagandę antyukraińską, zbierając płon wśród Polaków.

Czy stać nas, w obliczu agresji Rosji na Ukrainę, patrzeć, jak Ukraińcy walczą za siebie i tak naprawdę za nas też, na animozję do tych ludzi? Czy stać nas na skłócenie z Unią, grożenie wyjęciem z niej, której tyle zawdzięczamy, a zwłaszcza z państwem niemieckim, które jest przecież naszym sojusznikiem w NATO?

Przyjaźń z Europą Zachodnią i wsparcie dla walczącej Ukrainy jest polską racją stanu! Polityka nie znosi próżni. Odcięci od

Europy Zachodniej po ew. polexycie możemy wpaść w strefę wpływów państw nieobliczalnych, jakimi są Rosja i zwasalizowana przez nią Białoruś.

(...)Powszechny stosunek Polaków do Ukraińców, kształtowany głównie pamięcią o rzezi wołyńskiej, nastawiony raczej obojętnie do przedwojennej polityki sanacji lub całkowicie jej nieświadomy, przez wiele lat był negatywny i dopiero niedawno stał się przykładem przyjaźni po agresji Putina. Ale pod wpływem propagandy Konfederacji i ostatnio rządu PiS początkowy entuzjazm budzący podziw świata się wypala.

Dlaczego tylu uwierzyło w narrację PiS

Nie wszystko podoba mi się w demokracji amerykańskiej. Powszechny dostęp do broni palnej, łącznie z maszynową, przynosi potworne żniwo zabójstw praktycznie codziennie. Takiego samego wolnego dostępu do broni palnej w Polsce domaga się Konfederacja, nęcąca też młodych niskimi podatkami, ale w pakiecie z „piątką” lidera tej partii. Młodzi, omamieni wizją lepszego materialnie życia, nie kojarzą piwka z Mentzenem ze zbrodniczą ideologią, zgodnie z którą Żydów i ludzi LGBT eksterminował Adolf Hitler, a przy okazji miliony ludzi straciły życie w najstraszliwszej wojnie z historii świata. Konfederacja utrzymuje bliskie kontakty ze środowiskiem wyda-

jającym literaturę ultraprawicową, w tym antysemicką.

Przeraża mnie wizja kolejnej kadencji władzy PiS i obietnice Jarosława Kaczyńskiego, że tym razem dokończy „reformy”. Jeszcze bardziej przeraża bierność tak dużej części społeczeństwa i życie w zmitologizowanym świecie, w jakimś upiornym matrixie.

Zastanawiam się, co ułatwiło tak jawny i bezwstydnym demontaż demokracji w Polsce i co sprawiło, że tylu ludzi uwierzyło w rządową propagandę albo zobojętniało, pomimo licznych afer ujawnionych przez opozycję.

Znam ludzi wykształconych, popierających PiS, którzy bezkrytycznie powtarzają rządowe oskarżenia wobec Donalda Tuska. To nie są ludzie źli ani cyniczni, ale ogłupieni. Uwierzyli w narrację TVP. Moich argumentów słuchać nie chcą, tłumaczą mi, że oglądam „nie tę telewizję, co trzeba”.

Jeśli chcemy, żeby nadchodzące wybory zatrzymały degrengoladę i powrót do dyktatury, być może na długie lata, właśnie do takich ludzi musi dotrzeć prawda. Jeśli znajdzie się na to sposób, oni będą w stanie wyjaśnić to swoim współwyznawcom politycznym. Dotarcie takie to najważniejsze i najpilniejsze wyzwanie dla specjalistów opozycji. Trzeba ratować Ojczyznę! Może jeszcze nie jest za późno. ● **Witold Liliental**

Autor jest kanadyjskim działaczem polonijnym, felietonistą, absolwentem Politechniki Warszawskiej. Urodził się w Warszawie w spolszczonej rodzinie o korzeniach żydowskich kilka miesięcy przed wybuchem wojny



• **Cały tekst na**
Wyborcza.pl/WyborczaToWy

OGŁOSZENIA

Przed Sądem Rejonowym w Inowrocławiu toczy się postępowanie z wniosku Miasta Inowrocław z udziałem Elżbiety Lidii Zamiara, Wojciecha Ucińskiego, Krzysztofa Ucińskiego, Anny Knasiak, Marii Kasprzak, Lilianny Wiercińskiej-Stępień, Elżbiety Kulpita i Bogusławy Świetosławskiej o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie.

Przedmiotem postępowania jest zabudowana nieruchomość stanowiąca współwłasność Marianny Staśkiewicz, Andrzeja Staśkiewicza i Elżbiety Lidii Zamiara, położona w Inowrocławiu, przy ul. Toruńskiej 67, tj. nieruchomość o powierzchni 0.0975 ha, działka ewidencyjna nr 71, dla której Sąd Rejonowy w Inowrocławiu prowadzi księgę wieczystą Kw nr BY11/ 00046362/3, znajdująca się w posiadaniu wnioskodawcy Miasta Inowrocław.

Sąd wyzwa wszystkich zainteresowanych, tj. następców prawnych dzieci Andrzeja Staśkiewicza i Marianny Staśkiewicz – Edmunda Staśkiewicza, Bolesława Staśkiewicza, Heleny Marty Kubiak i Henryka Staśkiewicza, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawa do przedmiotu zasiedzenia, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34275638

Kryzys w stosunkach Ottawy z Delhi. Premier Kanady Justin Trudeau oskarżył Indie o udział w morderstwie Hardeepa Singha Nijjara, zastrzeżonego 18 czerwca przed świątynią sikhijską w Surrey w Kolumbii Brytyjskiej.

Robert Stefanicki

Trudeau powiedział w poniedziałek w parlamencie, że badane są „wiarygodne zarzuty, które mogą potencjalnie łączyć zabójców z państwem indyjskim”. – Jakiekolwiek zaangażowanie obcego rządu w zabójstwo obywatela Kanady na kanadyjskiej ziemi stanowi niedopuszczalne naruszenie naszej suwerenności – stwierdził premier. Dodał, że podczas niedawnego szczytu G20 w Delhi poruszył tę kwestię w kularowej rozmowie z premierem Indii Narendrą Modim. Rozmawiał o tym także z prezydentem USA Joem Bidenem i premierem Wielkiej Brytanii Rishim Sunakiem.

Kanada oświadczyła, że wydalila indyjskiego dyplomate, który według ministra spraw zagranicznych Mélanie Joly kierował działaniami indyjskiego wywiadu w tym kraju.

Indie: Kanada daje schronienie terrorystom

Indie oświadczyły we wtorek, że odrzucają zarzuty Trudeau jako absurdalne i motywowane politycznie. W ramach retorsji wydalili czolowego kanadyjskiego dyplomate.

„Jesteśmy demokratycznym państwem silnie przywiązanym do praworządności” – stwierdziło indyjskie MSZ w oświadczeniu. „Takie bezpodstawne zarzuty mają na celu odwrócenie uwagi od terrorystów i ekstremistów Chalistanu [postulowanego niepodległego państwa Sikhów na terytorium Pendżabu], którym zapewniono schronienie w Kanadzie i którzy w dalszym ciągu zagrażają suwerenności i integralności terytorialnej Indii. Bierność rządu kanadyjskiego w tej sprawie budzi od dawna ciągłe obawy” – dodano w komunikacie MSZ.

Nijjar był znanym przywódcą sikhij-skim w zachodniej Kanadzie. Według policji dwóch zamaskowanych bandytów zastrzeliło go w jego samochodzie przed świątynią sikhijską w Surrey w Kolumbii Brytyjskiej. Nie aresztowano nikogo. W sierpniu policja wydała oświadczenie, że prowadzi dochodzenie w sprawie trzech podejrzanych, i opublikowała opis pojazdu, którym mogli uciec zamachowcy, prosząc o pomoc opinię publiczną.

Indie uznawały Nijjara za terrorystę, który przewodził bojowej grupie separatystów. W 2020 r. Indyjska Krajowa Agencja Śledcza oskarżyła go o „próbę radykalizacji społeczności sikhij-skiej na całym świecie na rzecz utworzenia Chalistanu poprzez namawianie do głosowania za secesją i agitowanie przeciwko rządowi Indii”.

Zdaniem zwolenników Nijjara te oskarżenia były bezpodstawne. Światowa Organizacja Sikhów oświadczyła, że był on zdeklarowanym zwolennikiem utworzenia odrębnej ojczyzny Sikhów i często przewodził „pokojujowym protestom przeciwko łamaniu praw człowieka, do którego dochodzi w Indiach wobec zwolenników Chalistanu”.

Oskarżenia na szczycie G20

Kryzys w relacjach między Kanadą i Indiami jest coraz poważniejszy. Ottawa

Kanada oskarża Indie o zabójstwo aktywisty



zawiesiła niedawno negocjacje w sprawie umowy o wolnym handlu z Indiami. Nie podano przyczyny, Indie wskazały ogólnikowo na „pewne wydarzenia polityczne”.

W Indiach mają Trudeau za sympatyka separatyzmu sikhij-skiego. W 2017 r. widziano go na imprezie sikhij-skiej w Toronto, gdzie wywieszono flagi separatystów i plakaty przedstawiające przywódcę ekstremistów zabitego w operacji armii indyjskiej w 1984 r.

Podczas szczytu G20 w Indiach Modi oskarżył Kanadę o niedostateczne działania w celu stłumienia „antyindyjskich działań elementów ekstremistycznych”. Takie same zarzuty władze w Delhi mają wobec Australii i Wielkiej Brytanii. Są to trzy kraje z największą diasporą Sikhów; w samej Kanadzie jest ich 770 tys. Moninder Singh, rzecznik Rady Sikhów w Kolumbii Brytyjskiej, powiedział BBC, że społeczność doceniła to, że „przynajmniej premier przyznał, że za tym morderstwem stoi obca ręka”. Inne grupy sikhij-skie w Kanadzie z radością przyjęły oświadczenie Trudeau, stwierdzając, że potwierdził on to, w co powszechnie wierzy ta społeczność.

Marzenie o Chalistanie okupione krwią

Nijjar to trzeci prominentny Sikh, który niespodziewanie zmarł w ostatnich miesiącach. W Wielkiej Brytanii w czerwcu z nieznanych przyczyn umarł Avtar Singh Khanda, uznawany za szefa Sił Wyzwolenia Chalistanu. W maju w pakistańskim Pendżabie zastrzelono Paramjita Singha Panjwara, oskarżanego przez Indie o terroryzm.

Wyznawcy sikhizmu stanowią około 2 proc. ludności Indii. Na przełomie XV i XVI w. odcięli się od hinduistów i założyli własną, synkretyczną religię. Do I wojny światowej byli lojalni wobec Brytyjczyków, potem poparli ruch niepodległościowy Mahatmy Gandhiego – lecz sami na niepodległości stracili. Podział subkontynentu przepołowił też Pendżab, ich ziemię ojczystą. Sikhów przypisano do Indii i 2,5 mln wyznawców tej religii zamieszkałych w części pakistańskiej musiało przenieść się na wschód, a wielu straciło przy tym życie.

• **Portret Hardeepa Singha Nijjara na demonstracji w Surrey w Kanadzie, 18 września 2023 r.**

FOT. DARRYL DYCK / AP

Z drugiej strony podział oraz późniejsze zmiany administracyjne sprawiły, że Sikhowie w Pendżabie po raz pierwszy stanowili większość populacji. Ożyły stare marzenia o niezależności. Umiarkowani domagali się autonomii politycznej, ci najbardziej radykalni nie chcieli żyć w Indiach, żądali własnego państwa, Chalistanu.

W 1983 r. radykał Jarnail Singh Bhindranwale zabarykadował się w Złotej Świątyni w stolicy Pendżabu, Amritsarze, i proklamował świętą wojnę. Pociągnął za sobą tysiące młodych fana-

tyków, biednych chłopów, ale też kryminalistów. W serii morderstw i krwawych odwetów życie straciły setki ludzi, płonęły dworce, administracja przestała działać. 5 czerwca 1984 r. rozpoczęła się operacja „Błękitna gwiazda” – szturm armii na Złotą Świątynię.

W trwającej 36 godzin bitwie według oficjalnych danych zginęło około 400 osób, w tym 87 żołnierzy. Sikhowie twierdzą, że ofiar były tysiące, w tym wielu pielgrzymów. W zemście fundamentaliści zorganizowali zamach na Indirę Gandhi, po którym doszło do pogromów. Ofiarami stali się Sikhowie niemający nic wspólnego ani z morderstwem, ani z wcześniejszymi zamachami terrorystycznymi.

Od tego czasu ruch separatystyczny ogranicza się głównie do krajów o dużej populacji sikhij-skiej, takich jak Kanada i Wielka Brytania. Szanse na niezależne państwo są zerowe, ale w Sikhach wciąż tli się pragnienie zemsty. We wrześniu 2012 r. w Londynie czterech mężczyzn próbowało poderżnąć gardło emerytowanemu generałowi indyjskiemu, który w 1984 r. dowodził atakiem na Złotą Świątynię. ●

Jakiekolwiek zaangażowanie obcego rządu w zabójstwo obywatela Kanady na kanadyjskiej ziemi stanowi niedopuszczalne naruszenie naszej suwerenności

JUSTIN TRUDEAU
premier Kanady



www.niekrolg.wyborcza.pl/34275670

Francja. Prezydent na papieskiej mszy

– **Uważam, że powinienem tam być.** Nie będę uczestniczył w nabożeństwie jako katolik, tylko jako prezydent Republiki, która jest świecka – prezydent Emmanuel Macron potwierdził swoją obecność na pierwszej celebrowanej przez papieża Franciszka we Francji mszy.

Marta Kielczewska-Konopka

Papież Franciszek odprawi mszę na stadionie Velodrome w Marsylii 23 września, na zakończenie trzeciej edycji Spotkań Śródziemnomorskich (MED). To zainicjowane w 2020 r. przez włoski episkopat spotkanie 70 przedstawicieli Kościołów z Afryki Północnej, Bałkanów, Europy Łacińskiej, Morza Czarnego i Bliskiego Wschodu oraz 70 młodych ludzi z tych regionów. Uczestnicy spotkania mają przedstawić papieżowi plon wspólnej tygodniowej refleksji na temat migracji, ekologii, nierówności ekonomicznych oraz napięć geopolitycznych i religijnych w celu „budowania wspólnej nadziei”.

– Nie będę brał czynnego udziału w mszy – zapewnił prezydent Macron, podkreślając, że jego obec-

ność nie burzy religijnej neutralności państwa francuskiego, tylko wynika z szacunku i kurtuazji wobec papieża w randze głowy Państwa Watykańskiego.

Mélenchon przepowiada gwizdy na mszy

Decyzja prezydenta o pojawieniu się na mszy z małżonką spotkała się z ostrą krytyką ze strony lewicy. We Francji obowiązuje bowiem od 1905 r. ścisły rozdział Kościoła od państwa, które jest areligijne, nie dotuje żadnego wyznania i uznaje równość wszystkich opcji duchowych. Ma to zapewnić Francuzom pełną wolność sumienia i całkowitą swobodę wyznawania swojej religii.

„Papież jest mile widziany we Francji. Jego działania na rzecz migrantów mogą okazać się kluczowe. Macron się wprasza bez szacunku dla swojej funkcji. Gwizdy na mszy będą dla niego, nie dla papieża” – napisał na X (d. Twitter) Jean-Luc Mélenchon, szef głównej partii opozycyjnej, lewicowej Francji Niepokornej. Jego zdaniem laickość to „warunek narodowej harmonii i jedności narodu republikańskiego”.

– Republika świecka to taka, w której każdy może swobodnie praktykować wybraną przez siebie religię. Ale to jego prywatna sprawa. Prezydent Republiki nie ma prawa faworyzować konkretnej religii – argumentował swoje oburzenie udziałem prezydenta w mszy dla 60 tys. osób szef Partii Komunistycznej Fa-

bien Roussel w wywiadzie dla radia FranceInfo.

Jak tłumaczy agencji AFP filozof Lucien Jaume, autor książki „Odwieczne wyzwanie: państwo i religie we Francji”, neutralność państwa francuskiego w kwestiach religii oznacza, że prezydent może prywatnie uczestniczyć w nabożeństwach, lecz w ramach swoich funkcji tylko wtedy, gdy „Republika za jego pośrednictwem oddaje komuś hołd narodowy”.

Tak było w przypadku mszy w intencji zamordowanego przez islamistę w kościele Saint-Etienne du Rouvray ks. Jacquesa Hamela, w której Macron wziął udział w 2017 r., czy mszy pogrzebowej piosenkarza Johnn'ego Hallydaya w tym samym roku.

Na nadrzędność zasady laickości we Francji powołał się niedawno minister edukacji Gabriel Attal, zakazując od 4 września noszenia w szkołach abaji (luźnych, długich



Nie będę brał czynnego udziału w mszy

EMMANUEL MACRON
prezydent Francji

plaszczy używanych przez niektórych muzułmanki). Istnieje obawa, że muzułmanie (10-20 proc. 68-milionowego społeczeństwa) mogą udział Macrona w papieskiej mszy św. odczytać jako hipokryzję i stosowanie podwójnych standardów.

Papież: Morze Śródziemne to cmentarz

– Nie przyjeżdżam do Francji, tylko do Marsylii. – Papież Franciszek kilkakrotnie podkreślał niepaństwowy charakter swojej wizyty w drugim największym francuskim mieście, kładąc akcent na udział jedynie w Spotkaniach Śródziemnomorskich.

– Morze Śródziemne to cmentarz. Ale nie największy. Największy znajduje się w Afryce Północnej. Wyzysk migrantów to przestępstwo. Dlatego jadę do Marsylii – wyjaśniał na początku sierpnia podczas Światowych Dni Młodzieży w Lizbonie.

Na francuskiej ziemi papieża powita premier Elisabeth Borne, a prezydent Macron weźmie udział w sesji zamykającej Spotkania, choć nie zabierze na nich głosu. Następnie spotka się z papieżem sam na sam – po raz czwarty, odkąd został prezydentem.

Przywódcy mają rozmawiać na temat sytuacji międzynarodowej, w tym o Ukrainie i Sahelu, o migrantach i o ekologii. Po mszy zaś Macron pożegna Franciszka na lotnisku.

Giscard d'Estaing ostatnim prezydentem na papieskiej mszy

Jak podkreśla Pałac Elizejski, rozdział Kościoła od państwa nie oznacza, że prezydent nie może utrzymywać relacji z wyznawcami światowych religii. Przypomina, że w czerwcu 2017 r., wkrótce po wygranych wyborach, Macron wziął udział w dorocznym iftar (posiłku przerywającym post podczas ramadanu) Francuskiej Rady Kultu Muzułmańskiego (CFCM), organu przedstawicielskiego drugiej co do wielkości religii we Francji. Kilkakrotnie odwiedził też synagogi.

W najnowszej historii Francji tylko prezydent Valéry Giscard d'Estaing wziął udział w celebrowanej przez Jana Pawła II mszy w katedrze Notre-Dame w 1980 r. Zarówno Jacques Chirac w 1996 r., jak i Nicolas Sarkozy w 2008 r. nie pojawili się na papieskich mszach, a obecność premiera François Fillona na tej celebrowanej przez papieża Benedykta wywołała kontrowersje.

– Papież jest głową obcego państwa. To całkowicie normalne, że prezydent spotyka się z nim i weźmie udział w mszy – uspokaja kontrowersje profesor prawa publicznego na Uniwersytecie Paris Cité Thierry Rambaud w rozmowie z AFP. – Celem wizyty papieskiej w Marsylii jest pokój i budowanie harmonii w społeczeństwach. Obecność Macrona dowodzi tylko przywiązania Francji do tych wartości. ●

OGŁOSZENIA

Sąd Rejonowy Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, I Wydział Cywilny, ogłasza, że w tut. Sądzie pod sygn. I Ns 622/21 toczy się postępowanie z wniosku kuratora spadku o stwierdzenie nabycia spadku po Carlu Riedel, urodzonym 28 lutego 1865 r. w Seifenberg, ostatnio zamieszkającym w Puszczykówku, uznanym za zmarłego na podstawie prawomocnego postanowienia Sądu Rejonowego Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu z dnia 25 maja 2021 r., gdzie data jego śmierci została oznaczona na dzień 31 grudnia 1933 r., godzina 23.59.

Sąd wzywa spadkobierców Carla Riedel, aby zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu do I Wydziału Cywilnego do sprawy I Ns 622/21 w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia i udowodnili swe prawa do spadku po Carlu Riedel, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po ww. osobie.

OGŁOSZENIE 34275693

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrze pod sygn. akt **VIII Ns 69/23** toczy się sprawa z wniosku Lin Struk

o stwierdzenie nabycia spadku po Januszu Misa, synu Edwarda i Reginy, urodzonym 26 września 1953 roku w Zabrzu, zmarłym 26 sierpnia 2015r. w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34275614

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Końskich I Wydział Cywilny informuje, że w tut. Sądzie toczy się sprawa I Ns 282/23 z wniosku Tadeusza Koniecznego o zasiedzenie przez w/w nieruchomości zabudowanej w Wąsosz, gm. Fatków, o pow. 0,93 ha, oznaczonej nr 995/1 i o pow. 1.40 ha, ozn. nr 992/1

Sąd wzywa Jana Mazura, Józefę Stefańską lub ich spadkobierców oraz wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swoje prawa, w przeciwnym wypadku wniosek może zostać uwzględniony.

OGŁOSZENIE 34275736

Wójt Gminy Gniezno ogłasza

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości wpisanej do rejestru zabytków, zabudowanej zespołem dworsko-parkowym.

Przedmiotowa nieruchomość stanowi własność Gminy Gniezno, położona we wsi Zdziechowa, oznaczona geodezyjnie nr 127 o powierzchni 1,75 ha oraz pow. użytkowa budynku 1 190,53 m². Dla nieruchomości w Sądzie Rejonowym w Gnieźnie prowadzona jest księga wieczysta KW P01G/00055332/1. Nieruchomość jest wolna od obciążeń.

Budynek dworu murowany, całkowicie podpiwniczony, parterowy, posiadający półpiętro i piętrowy ryzalit o łącznej powierzchni użytkowej 1 190,53 m² oraz budynki pomocnicze (dawniejsze sanitariaty zewnętrzne) i towarzyszące. Na terenie działki znajdują się czynne przyłącza energetyczne, wodociągowe, kanalizacyjne i telefoniczne. Ogrzewanie centralne gazowe. Teren ogrodzony, stanowi w rzucie wielobok o zróżnicowanym ukształtowaniu pionowym, o dobrze utrzymanym parku krajobrazowym, z utwardzeniem w części frontowej budynku. Z boku budynku znajduje się mieszkanie o powierzchni ok. 83 m² z lokatorami. Powyższa nieruchomość wpisana jest do rejestru zabytków, nr rej. 2130/A z 30.07.1987 r.

Cena wywoławcza wynosi 2 758 815,00 zł

Uwzględniając przepisy ustawy o podatku od towarów i usług z dnia 11 marca 2004r. (Dz. U. z 2023 r., poz. 1570 ze zm.) sprzedaż nieruchomości nie podlega opodatkowaniu podatkiem VAT.

Przetarg odbędzie się w dniu 22 listopada 2023 r., o godz. 10⁰⁰, sala nr 13 w siedzibie Urzędu Gminy Gniezno, al. Reymonta 9-11.

Postąpienie pierwsze o 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej; wadium może być wnoszone w pieniądzu, obligacjach Skarbu Państwa lub w papierach wartościowych dopuszczonych do obrotu publicznego. Na potwierdzeniu wpłaty wadium należy podać nr działki i miejscowość, w której położona jest działka oraz podać pełny adres zamieszkania osoby przystępującej do przetargu.

Wadium w kwocie 275 881,50 zł należy wpłacić do dnia 17 listopada 2023 r. na konto Urzędu Gminy Gniezno PKO BP O/Gniezno 45 1020 4115 0000 9002 0004 2333.

Uczestnik przetargu zobowiązany jest przedłożyć komisji przetargowej dowód wpłaty wadium. Wadium wpłacone przez uczestnika, który wygrał przetarg zalicza się na poczet ceny nabycia. Pozostałym uczestnikom wadium zwraca się niezwłocznie po zakończonym przetargu nie później niż przed upływem 3 dni od dnia przetargu. Wadium przepada w razie uchylania się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy notarialnej.

Cudzoziemcy (w rozumieniu ustawy z dnia 24 marca 1920 r o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz. U. z 2017 r., poz. 2278) w przypadku wygrania przetargu zobowiązani są przed zawarciem umowy notarialnej uzyskać zgodę Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji zezwalającą na nabycie nieruchomości w przypadkach, gdy zgoda taka jest wymagana.

Koszty umowy notarialnej oraz wpisu do Ksiąg Wieczystych ponosi nabywca.

Informacje można uzyskać pod nr tel. 61 424-57-57 lub w siedzibie Urzędu Gminy Gniezno pok. nr 19.

OGŁOSZENIE 34275696

Przed Sądem Rejonowym Lublin — Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 1319/22 toczy się postępowanie z wniosku Jerzego Pacia i Anny Pać z udziałem Marii Król, Janiny Cyfry, Jerzego Kosteckiego, Ryszarda Kosteckiego, Eugeniusza Kucharskiego, Anny Nowickiej, Roberta Kucharskiego i Andrzeja Staniaka o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie do majątku wspólnego własności nieruchomości położonej w gminie Trawniki (obręb 0005 Oleśniki), oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 6088, o powierzchni 0,1 ha, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta, pozostającej wposiadaniu JerzegoPaciaiAnnyPaćiwywawszystkichzainteresowanych,abywterminie 3(trzech)miesięcyodukazaniasięniniejszegoogłoszeniazgłosiliiodowodniliwojeprawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie

§ ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34275671

BLUE OCEAN ENTERTAINMENT POLSKA sp. z o. o.

z siedzibą we Wrocławiu informuje,

że wprowadzony do obrotu wyrób: zabawka dotączona do gazety NATIONAL GEOGRAPHIC KIDS NR 6/2022: **SPACE ROCKET 23.0 model no 862233**, nie spełnia wymagań dla zabawek określonych w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Finansów z dnia 20 października 2016 r. w sprawie wymagań dla zabawek, z uwagi na odłączenie się od sztywnego korpusu pocisku piankowej nasadki, co stwarza poważne ryzyko odniesienia obrażeń fizycznych przez użytkownika lub osoby trzecie.

Powyższe ogłoszenie publikuje się w związku z prowadzonym postępowaniem przed Prezesem Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

OGŁOSZENIE 34275258

OBWIESZCZENIE O PRZETARGU

Syndyk masy upadłości Mirosławy Kaseli (sygn. akt X GUP 356/21/4), ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż:

- udziału wynoszącego 2/10 w prawie własności do nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym, zlokalizowanej w Zabrzu przy ul. Gen Władysława Andersa 37, 41-808 Zabrze, działki ewid. nr 570/1, 571/1, objętej KW nr GL1Z/00002207/8, za cenę wywoławczą nie niższą niż **136.300,00 zł netto**;
- prawa własności do nieruchomości lokalowej, stanowiącej lokal użytkowy nr 8, położony przy ul. Borowej 2, 41-808 Zabrze objętej KW nr GL1Z/00042641/4 wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej wynoszącym 167/1000, którą stanowi grunt – działki o nr 755/1, 538/1, oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali, za cenę wywoławczą nie niższą niż **530.700,00 zł netto**.

Oferty należy składać wyłącznie na piśmie w Katowicach przy ul. Jesionowej 22 (40-158 Katowice) w terminie do dnia **4 października 2023 r. do godz. 15.00**. Oferty mogą być składane listownie lub osobiście, przy czym w każdym przypadku za datę złożenia oferty przyjmuje się datę jej wpływu pod wyżej wskazany adres. Szczegółowe informacje – w tym regulamin przetargu oraz operat – dostępne są pod nr Tel.: 32 506 58 74 lub 32 506 58 75 lub adresem e-mail: kancelaria@zymek.pl.

OGŁOSZENIE 34275676

Wyborcze szkolenia o smogu

Kandydująca z Kalisza minister rodziny Marlena Małag była honorowym gościem kaliskiej edycji szkoleń Soltyś Ambasadorem Czystego Powietrza. Sytuację powtarzają się w innych miastach.

Ireneusz Sudak

Trwa kampania wyborcza. Ubiegający się o mandat poselski nie tracą żadnej okazji na agitację wyborczą, nawet w bardzo zaskakujących miejscach.

Jak ustaliliśmy, osoby kandydujące z ramienia Komitetu Wyborczego Prawa i Sprawiedliwości są szczególnymi gośćmi ostatnich szkoleń Soltyś Ambasadorem Czystego Powietrza.

– Przyszedłem się czegoś dowiedzieć, ale przed częścią merytoryczną była akademicka czci władzy. To nie jest miejsce na politykę – mówi nam osoba, która była na szkoleniu.

Nowa okazja do promocji

Przybywa miejsc, w których politycy chcą się pokazać i zaprezentować przed wyborcami. Ostatnie tygodnie, szczególnie po ogłoszeniu list kandydujących do parlamentu, to wysyp pikników, festynów i imprez promujących w zawołany sposób kandydatów Zjednoczonej Prawicy. Przykłady można mnożyć.

Najbardziej znany to chociażby pikniki 800+ czy lokalne festyny, również ten, na którym o mały włos nie doszło do tragedii po zerwaniu przewodów nad głowami uczestników przez policyjny helikopter Black Hawk.

Ale to nie koniec. Najnowszą okazją do agitacji wyborczej i pokazania się są szkolenia na temat wykorzystania pieniędzy z programu „Czyste powietrze”.

W Polsce według danych Polskiego Instytutu Ekonomicznego przedwcześnie z powodu smogu umiera 43 tys. osób. Jesienią i zimą oddychanie w wielu rejonach Polski jest po prostu nie do zniesienia ze względu na ogromny smog, który powstaje głównie ze spalania węgla w domowych piecach.

To problem cywilizacyjny i rząd od 2018 r. stara się ze smogiem walczyć, ale idzie to jak po grudzie. Wprawdzie uruchomiono program „Czyste powietrze”, czyli dotacje na wymianę źródła ogrzewania i termomoderni-



• **Tarczyn, 7 sierpnia 2023 r. Minister Marlena Małag (z lewej) podczas pikniku 800+**
FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

zację, ale przez lata zainteresowanie subsydiami było niewielkie (kwoty wsparcia dla najuboższych były zbyt małe).

Soltys da przykład. A minister?

Żeby zwiększyć świadomość mieszkańców prowincji, od tego roku Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska organizuje szkolenia Soltyś Ambasadorem Czystego Powietrza. Skierowane są do soltysów, którzy dowiedzą się, jak składać wnioski, jakie są korzyści z termomodernizacji i ile pieniędzy można dostać. Soltysi bogatsi o tę wiedzę mają być „ambasadorami” walki ze smogiem wśród lokalnych społeczności.

Jednak ostatnie spotkania oprócz wartości merytorycznej miały kontekst polityczny.

Najnowszą okazją do agitacji wyborczej i pokazania się są szkolenia na temat wykorzystania pieniędzy z programu „Czyste powietrze”

11 września na spotkaniu w ramach cyklu w Kaliszu pojawiła się minister rodziny, pracy i polityki społecznej Marlena Małag i inni kandydaci do Sejmu z ramienia PiS ubiegający się o mandat właśnie z regionu kaliskiego (okręg 36).

– Myślę, że to jest strzał w 10, że właśnie soltysi mają być ambasadorami programu „Czyste powietrze”, bo są to rzeczywiście osoby, które działają w naszych małych, lokalnych odczynach, które reprezentują interesy danej społeczności lokalnej – tak mówiła na spotkaniu Marlena Małag. Razem z nią był także poseł PiS Jan Mosiński, który również ubiega się o mandat z okręgu nr 36.

Sytuacja powtórzyła się dzień później w Jędrzejowie w woj. świętokrzyskim (okręg nr 33 – ten sam, z którego kandyduje Jarosław Kaczyński). Tym razem na spotkaniu dla soltysów pojawił się Bartłomiej Dorywalski, poseł i kandydat KW PiS do Sejmu z tego okręgu, kandydujący z ostatniego, 32. miejsca).

– To na soltysie ciąży szereg różnego rodzaju obowiązków. Tak naprawdę w danym sołectwie musi znać się na wszystkim – stwierdził Dorywalski.

To nie koniec, bo szkolenia w Jędrzejowie „uświetnili” Anna Krupka, wiceminister sportu i turystyki, kandydatka PiS do Sejmu,

i posłanka Agata Wojtyśzek, również kandydatka PiS do Sejmu.

Sytuacja powtórzyła się 15 września w Poznaniu – na szkoleniu był Bartłomiej Wróblewski, kandydat PiS do Sejmu, którego zainteresowania dalekie są od kwestii związanej z ogrzewaniem i ciepłownictwem. Wróblewski miał być szefem Instytutu Rodziny i Demografii, „superprokuratorem” ds. rodziny.

To samo w Lesznie 13 września, gdzie na spotkaniu ponownie był poseł i kandydat do Sejmu Jan Mosiński, sekretarz stanu w Komisji ds. Reprowatyzacji Nieruchomości Warszawskich. Z kolei w Pile płomienną mowę wygłosił poseł PiS i kandydat tej partii do Sejmu Marcin Porzucek.

Spotkania są otwarte

Kto zaprosił ministra i posłów na szkolenia dla soltysów? Czy takie zaproszenia zostały wystosowane do kandydatów z innych komitetów wyborczych? A może wprośli się sami, wykorzystując swoją pozycję polityczną?

Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska odpowiada, że to nie jego gestia i że informacja o uczestnictwie polityków jest ogólnodostępna – nie jest to tajemnica.

Spotkania „Soltys – Ambasadorem Programu Czyste Powietrze” organizują poszczególne wojewódzkie fundusze ochrony środowiska i gospodarki wodnej. Informacja o spotkaniach jest ogólnodostępna – chociażby na stronach WFOŚiGW czy w mediach społecznościowych.

Podobne stanowisko przedstawił Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska w Poznaniu. „Spotkania mają charakter otwarty, zatem każdy zainteresowany ma możliwość uczestnictwa w tych wydarzeniach” – brzmi odpowiedź prezeski Funduszu Jolanty Ratajczyk.

Ministerstwo Rodziny ani posłowie nie odpowiedzieli nam na pytania, w jakim charakterze uczestniczyli w szkoleniach dotyczących programu „Czyste powietrze”.

O komentarz dot. agitacji politycznej na szkoleniach na temat programu „Czyste powietrze” pytamy eksperta, orędownika i społecznika, który od lat uświadamia społeczeństwo ws. szkodliwości smogu.

– To ewidentnie działanie pod wybory. Trochę to smutne i trochę dziwne. Znam program dla soltysów, jest ważny, potrzebny i, co najważniejsze, tej pory był wolny od polityki. NFOŚiGW robił kawał dobrej roboty, nie powinien być wikłany w kampanię wyborczą – mówi nasz rozmówca. ●

Gigantyczny wzrost to nie manipulacja?

Nikt nie wykorzystał informacji poufnej do wzbogacenia się na wroście kursu akcji Elektrociepłowni Będzin o 2728 proc. – twierdzi KNF. Miało jednak dojść do samego ujawnienia informacji poufnej.

Jeszcze na początku czerwca jedna akcja notowanej na GPW Elektrociepłowni Będzin kosztowała mniej niż 7 zł. Na początku lipca było to już 198 zł, czyli o 2728 proc. więcej (historyczny rekord).

To największa zagadka inwestycyjna tego lata. Kurs rósł od początku miesiąca, nie mając ku temu żadnych racjonalnych podstaw – spółka jest pogrążona w kłopotach finansowych. W pierwszym kwartale miała ponad 70 mln zł straty netto, ubiegły rok zamknęła wynikiem 205 mln zł straty, a ostatni zysk wypracowała w 2018 r.

Teraz Komisja Nadzoru Finansowego powiadomiła, że nie doszło do wykorzystania informacji poufnej, ale że ją ujawniono.

To już drugi komunikat KNF w sprawie spółki EC Będzin. Pierwszy, z 3 lipca, mówił, że nie było manipulacji kursem akcji spółki.

W komunikacie KNF potwierdziła wcześniejsze ustalenia, jako by nie było manipulacji kursem. Nowe jest stwierdzenie o ujawnieniu informacji poufnej.

„Przeprowadzone postępowanie wyjaśniające wykazało, że mogło dojść do naruszenia art. 14 lit. c Rozporządzenia MAR, tj. złamania zakazu ujawniania informacji poufnych, opublikowanych raportami bieżącymi nr 40/2023 oraz 46/2023. W związku z tym w dniu 18 września 2023 roku Komisja Nadzoru Finansowego skierowała do Prokuratury Okręgowej w Warszawie za-

wiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa z art. 180 ustawy o obrocie instrumentami finansowymi” – czytamy w komunikacie KNF.

KNF nie informuje, przeciwko komu zostało skierowane zawiadomienie, kto miałby ujawnić informację i komu ją przekazać.

– Nie jesteśmy jako Urząd KNF uprawnieni do przekazania szczegółów dotyczących zawiadomienia – tłumaczy nam rzecznik KNF Jacek Barszczewski.

Spytaliśmy Prokuraturę Okręgową, kogo dotyczy zawiadomienie, czekamy na odpowiedź.

Wiadomo jednak – zdaniem KNF – że nawet po ujawnieniu nikt jej nie wykorzystał do wzbogacenia się, bo manipulacji kursem akcji miało nie być.

Komunikaty 40 i 46 zostały podpisane przez ówczesnego prezesa

Krzysztofa Kwiatkowskiego, który pełnił funkcję do 18 lipca. Zrezygnował, nie podając przyczyny. Zastąpił go Marcin Chodkowski, dotychczasowy wiceprezes ds. korporacyjnych. Wymienione przez KNF komunikaty dotyczą przedstawionej przez spółkę propozycji restrukturyzacji zobowiązań z tytułu obligacji – korzystnej dla niej.

Artykuł 180 mówi, że: „Kto wbrew zakazowi, o którym mowa w art. 14 lit. c rozporządzenia 596/2014, ujawnia informację poufną, podlega grzywnie do 2 000 000 zł albo karze pozbawienia wolności do lat 4, albo obu tym karom łącznie”.

Komunikat KNF wybiela bezprecedensowy wzrost kursu akcji EC Będzin. Miał być on – zdaniem KNF – odzwierciedleniem zakupów akcji EC Będzin przez jej głównego akcjonariusza – grupę Altum.

„Charakterystyka aktywności zakupowej Grupy Altum w tym czasie nie wykazała wykorzystywania publikowanych informacji poufnych, a jedynie odzwierciedlała fakt stałej akumulacji akcji przez Grupę Altum, która kierowała się fundamentalnymi przesłankami związanymi z chęcią zwiększenia zaangażowania kapitałowego i operacyjnego w Spółce” – brzmi komunikat.

Tym samym według KNF nie ma związku między wzrostem kursu akcji a komunikatem spółki o tym, że być może zainwestuje w małe reaktory atomowe.

Jak pisaliśmy, najwięcej akcji EC Będzin kupował w czerwcu właściciel tej elektrociepłowni – spółka Altum. Jej prezesem jest Przemysław Baldyga, były kandydat PiS na radnego, członek Ruchu Światło-Życie – Oaza Dzieci Bożych. ●

Ireneusz Sudak

Mega inwestycja Orlenu w poślizgu

Już niemal rok opóźnia się wyceniana na 1 mld zł inwestycja w płockiej rafinerii Orlenu, która miała zapewnić zwiększenie produkcji oleju napędowego.

Andrzej Kublik

Najbliższej zimy świata grożą wysokie ceny oleju napędowego, bo rafinerie nie nadążają z produkcją tego gatunku paliwa – napisała na początku tego tygodnia agencja Bloomberg.

Wzrost cen paliwa do silników Diesla może silnie uderzyć w polską gospodarkę, bo importujemy wielkie ilości oleju napędowego. W pierwszej połowie tego roku ok. 40 proc. jego konsumpcji w Polsce

zaspokajał import, podała z kolei w swoim najnowszym raporcie Polska Organizacja Przemysłu i Handlu Naftowego (POPiHN). Zapotrzebowanie zwiększa też eksport i reeksport tego paliwa do Ukrainy.

Ograniczeniu importu paliwa do silników Diesla miała służyć megainwestycja Orlenu w instalację visbreakingu pozwalające uzyskać z przerobu ropy naftowej więcej paliw.

Miało być szybciej

Kontrakt na budowę instalacji Orlen podpisał w lutym 2020 r. z konsorcjum zawiązanym przez włoską firmę KTI z polską firmą IDS-BUD. Za 750 mln zł miało ono zrealizować pod klucz inwestycję do końca 2022 r. Dodatkowo budowa infrastruktury pomocniczej miała pochłonąć ok. 200 mln zł. Łączna wartość inwestycji wynosiła ok. 1 mld zł.

Orlen zapowiadał, że dzięki tym wydatkom będzie mógł zwiększyć w Płocku produkcję o 200 tys. ton rocznie i poprawić swój wynik operacyjny EBITDA o 340-415 mln zł.

Przy podpisaniu kontraktu prezes Daniel Obajtek chwalił się, że za jego rządów Orlen uprościł wewnętrzne procedury przetargowe, co miało skrócić realizację inwestycji koncernu o 1,5 roku. Jego deklaracje się nie potwierdziły. W połowie zeszłego roku Orlen podpisał aneks do umowy z KTI, przesuwając – bez wyjaśnienia – termin zakończenia budowy instalacji visbreakingu do połowy 2023 r.

I ten termin nie został dotrzymany.

Budowlana kariera wiceszefa MON

Kilka miesięcy po podpisaniu przez Orlen kontraktu na budowę instalacji

visbreakingu z konsorcjum KTI – IDS-BUD prezesem polskiej spółki budowlanej został Marcin Idzik. W latach 2009-12 był on wiceministrem obrony w rządzie PO-PSL i odpowiadał za wyposażenie i modernizację uzbrojenia wojska. Z rządowego stanowiska Idzik zrezygnował w połowie 2012 r. i wkrótce potem został powołany do zarządu państwowej spółki Polski Holding Obronny (PHO). Od jesieni 2013 r. do początku 2016 r. był prezesem PHO.

We wrześniu 2015 r. Marcin Idzik został dodatkowo prezesem EuRo-Pol Gazu, polsko-rosyjskiej spółki, która jest właścicielem polskiego odcinka tranzytowego gazociągu jamalskiego z Rosji. Na stanowisko szefa gazociągowej spółki z Gazpromem desygnował go zarząd PGNiG kierowany wtedy przez Mariusza Zawiszę. Nominacja menedżera bez doświadczenia w energetyce

wywołała burzę nie tylko w branży gazowej, ale także w Ministerstwie Skarbu. W efekcie ówczesny minister skarbu Andrzej Czerwiński przejął od wiceministra Zdzisława Gawlika nadzór nad spółkami kluczowymi, m.in. PGNiG i PHO.

W chwili podpisywania kontraktu z Orlenem nad IDS-BUD zbierały się czarne chmury z powodu opóźnień w realizacji kontraktów budowlanych. A kilka miesięcy po podpisaniu umowy z Orlenem GDD-KiA wypowiedziała spółce IDS-BUD umowy na budowę odcinków drogi ekspresowej S7 Lubień – Naprawa (część zakopianki), a potem także odcinka S7 między Lesznowolą i Tarczynem pod Warszawą.

Powołanie Marcina Idzika na prezesa IDS-BUD nie sprawiło, że fortuna spółki się odmiała. W lutym 2022 r. warszawski sąd rejonowy ogłosił jej upadłość. ●

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu w sprawie I Ns 257/23 z wniosku Mikołowskiego Banku Spółdzielczego w Mikołowie toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Zbigniewie Skłym, zmarłym dnia 10.08.2022 r. w Raciborzu, ostatnio stale zamieszkałym w Raciborzu.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34276604

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Krakowa-Krowodrzy w Krakowie ogłasza, że przed tym sądem prowadzone jest, pod sygnaturą akt sprawy I Ns 900/21/K, z wniosku Janiny Kulki, postępowanie w przedmiocie stwierdzenia, w drodze zasiedzenia, nabycia własności nieruchomości, składającej się z działki ewidencyjnej o numerze 523, obręb Siedlec, jednostka Krzeszowice, powiat krakowski, województwo małopolskie, która znajduje się w posiadaniu wnioskodawcy.

Sąd wzywa zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia zamieszczenia niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali własność, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34276401

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Turku w Wydziale I Cywilnym, w sprawie o sygn. akt I Ns 563/22 toczy się postępowanie z wniosku Bożeny Smolińskiej, Bogumiła Smolińskiego o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonych w miejscowości Kuny, gmina Władysławów, powiat turecki, województwo wielkopolskie, o powierzchni 0,5900 ha i 0,2300 ha, oznaczonych numerami geodezyjnymi działek 634 i 658/2, dla których to nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta. Sąd wzywa wszystkie osoby uprawnione bądź ich następców prawnych, w szczególności następców prawnych Józefa Stasiaka s. Józefa i Kazimierzy Stasiak c. Franciszka, aby w ciągu 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do powyższych nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34276614

Laboratorium Badań Środowiskowych
NetWorkS!
na stronie internetowej:

<https://www.networks.pl/informacje-planowanych-pomiarach-pem/>

publikuje informacje o planowanych pomiarach pól elektromagnetycznych.

Funkcjonowanie ww strony jest wypełnieniem zobowiązania opisanego w pkt. 14 załącznika do Rozporządzenia Ministra Klimatu z dnia 17.02.2020 r. (Dz. U. 2022, poz. 2630) w sprawie sposobów sprawdzania dotrzymania dopuszczalnych poziomów pól elektromagnetycznych w środowisku.

Kierownik Laboratorium

OGŁOSZENIE 34273127



BURMISTRZ PRUSZCZA GDAŃSKIEGO
ogłasza ustny przetarg nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych
stanowiących własność Gminy Mięjskiej Pruszcz Gdański

1. Działka gruntowa niezabudowana nr **13/14** o pow. **0,2170 ha, obr. 14**, zapisana w KW GD1G/00047358/8, położona przy ul. Zastawnej w Pruszczu Gdańskim. Nieruchomość zlokalizowana jest na terenie zurbanizowanym, jest niezagospodarowana, częściowo zadrzewiona i zakrzaczona. Kształt nieruchomości nieregularny, ukształtowanie terenu o konfiguracji płaskiej. Uzbrojenia terenu brak (media w pewnej odległości).

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego działka przeznaczona jest pod tereny usług turystyki oraz zieleni urządzonej. Dopuszcza się lokalizację usług hotelarsko gastronomicznych oraz usług kosmetycznych (3-UT/ZP). W granicach terenu zlokalizowane są strefy ochronne zadrzewień. Teren znajduje się w granicach historycznego układu hydrologicznego rzeki Raduni wraz z Kanałem Raduni ujętego w Ewidencji Zabytków.

Dział III inny wpis, treść wpisu nie dotyczy działki 13/14, dział IV ww. księgi wieczystej jest wolny od obciążeń i zobowiązań.

Sprzedaż w formie przetargu ustnego nieograniczonego.

Cena wywoławcza **250 000,00 zł netto**.

Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%, wynikającej z obowiązujących przepisów.

Postąpienie wynosi 1% ceny wywoławczej w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych: 2 500,00 zł.

2. Działki gruntowe niezabudowane nr **2/23, 2/25** o łącznej pow. **0,9890 ha, obr. 21** zapisane w KW GD1G/00302578/2, GD1G/00020192/1, położone przy ul. Składowej w Pruszczu Gdańskim. Nieruchomość zlokalizowana jest na terenie zurbanizowanym, jest niezagospodarowana, częściowo zadrzewiona i zakrzaczona. Kształt nieruchomości nieregularny, ukształtowanie terenu o konfiguracji płaskiej.

Uzbrojenie terenu częściowe (media w sąsiedztwie lub w ulicy).

Przez teren nieruchomości przebiegają sieci uzbrojenia technicznego: podziemny kabel elektroenergetyczny, rurociąg gazowy, podziemny kabel telefoniczny, na terenie działki nr 2/25 jest słup energetyczny.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego nieruchomości przeznaczona jest pod zabudowę produkcyjną, składów i magazynów i zabudowy usługowej (7.P.U).

Dział III księgi wieczystej GD1G/00302578/2, ograniczone prawo rzeczowe, odpłatna i nieograniczona w czasie służebność przesyłu na rzecz Polska Spółka Gazownictwa Spółka z o. o. w Warszawie, Operator Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM Spółka Akcyjna w Warszawie, Energa Operator, dział IV ww. księgi wieczystej jest wolny od obciążeń i zobowiązań.

Dział III księgi wieczystej GD1G/00020192/1, ograniczone prawo rzeczowe, odpłatna i nieograniczona w czasie służebność przesyłu na rzecz Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji „WiK” Sp. z o. o. w Pruszczu Gdańskim, Operator Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM Spółka Akcyjna w Warszawie, Energa Operator, dział IV ww. księgi wieczystej jest wolny od obciążeń i zobowiązań.

Sprzedaż w formie przetargu ustnego nieograniczonego.

Cena wywoławcza **2 350 000,00 zł netto**

Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%, wynikającej z obowiązujących przepisów.

Postąpienie wynosi 1% ceny wywoławczej w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych: 23 500,00 zł.

3. Działka gruntowa niezabudowana nr **12/12** o pow. **0,6330 ha, obr. 9**, zapisana w KW GD1G/00052755/9, położona przy ul. Kazimierza Deyny w Pruszczu Gdańskim. Nieruchomość jest niezagospodarowana, zlokalizowana jest we wschodniej części Pruszcza Gdańskiego w pobliżu granicy z miejscowością Rokitnica przy drodze Pruszcz Gdański – Przejazdowo w rejonie ulicy Kazimierza Deyny i ulicy Mikołaja Kopernika. Kształt nieruchomości nieregularny, ukształtowanie terenu o konfiguracji płaskiej.

Uzbrojenia terenu brak (media w sąsiedztwie lub w ulicy).

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego działka przeznaczona jest pod tereny zabudowy stacji paliw (U4) oraz tereny zieleni urządzonej (ZP2).

Działy III i IV ww. księgi wieczystej są wolne od obciążeń i zobowiązań.

Sprzedaż w formie przetargu ustnego nieograniczonego.

Cena wywoławcza **2 950 000,00 zł netto**

Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%, wynikającej z obowiązujących przepisów.

Postąpienie wynosi 1% ceny wywoławczej w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych: 29 500,00 zł.

4. Działki gruntowe niezabudowane nr **28/35, obr. 5, 1/55, obr. 1** o łącznej pow. **0,9667 ha**, obie zapisane w KW GD1G/00040518/9 położone przy ul. Eugeniusza Romera w Pruszczu Gdańskim. Nieruchomość zlokalizowana jest na terenie zurbanizowanym, jest niezagospodarowana z pojedynczymi drzewami. Kształt nieruchomości regularny, ukształtowanie terenu o konfiguracji płaskiej, od strony ulicy Aleksandra Czekanowskiego niewielkie wzniesienie.

Uzbrojenie terenu częściowe (media w ulicy).

Przez teren działki nr 28/35 przebiegają napowietrzne linie elektroenergetyczne WN 110kV (dwa słupy na wydzielonych działkach). Wzdłuż południowo – zachodniej części działki przebiega sieć kanalizacji sanitarnej dn 200 wraz z dwiema studzienkami oraz sieć ciepłownicza. Przez środkową część przedmiotowej nieruchomości przebiega podziemna sieć wodociągowa dn 90.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego działki przeznaczone są pod zabudowę usługową – usługi nieuciążliwe. Dopuszcza się usługi handlu o powierzchni sprzedaży powyżej 2000 m² (1.U).

Dział III ograniczone prawo rzeczowe, nieodpłatna i nieograniczona w czasie służebność przesyłu na rzecz Energa – Operator Spółka Akcyjna Gdańsk, odpłatna i nieograniczona w czasie służebność przesyłu na rzecz Pruszczańskie Przedsiębiorstwo Ciepłownicze „PEC” Sp. z o. o. w Pruszczu Gdańskim, odpłatna i nieograniczona w czasie służebność przesyłu na rzecz Energa – Operator Spółka Akcyjna Gdańsk, nieograniczona w czasie i odpłatna służebność przesyłu na rzecz Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji „WiK” Sp. z o. o. w Pruszczu Gdańskim, odpłatna i nieograniczona w czasie służebność gruntowa, odpłatna i nieograniczona w czasie służebność przesyłu na rzecz „VECTRA INVESTMENTS” Spółka z o. o., Spółka Jawna w Warszawie, odpłatna i nieograniczona w czasie służebność przesyłu na rzecz Energa – Operator Spółka Akcyjna Gdańsk, dział IV ww. księgi wieczystej jest wolny od obciążeń i zobowiązań.

Sprzedaż w formie przetargu ustnego nieograniczonego.

Cena wywoławcza **3 800 000,00 zł netto**

Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%, wynikającej z obowiązujących przepisów.

Postąpienie wynosi 1% ceny wywoławczej w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych: 38 000,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 17 listopada 2023 r. od godziny 10⁰⁰, co 20 minut w sali posiedzeń numer 1 Urzędu Miasta Pruszcz Gdański przy ul. Grunwaldzkiej 20.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić w pieniądzu przelewem (z zaznaczeniem na jaką nieruchomość jest wpłata) najpóźniej do dnia **14 listopada 2023 r.** na konto **Bank Spółdzielczy Nr 63 8335 0003 0121 1827 2000 0080.**

Za datę wpłaty wadium przyjmuje się datę uznania środków na rachunku bankowym Urzędu Miasta. Wpłacenie wadium jest równoznaczne z zapoznaniem się z uwarunkowaniami urbanistyczno – architektonicznymi do zabudowy, z uzbrojeniem znajdującym się na terenie objętym przetargiem oraz jest równoznaczne z potwierdzeniem zapoznania się z warunkami przetargu i ich akceptacją.

Wadium wpłacone przez oferenta, który wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Pozostałym oferentom wadium zostanie zwrócone nie później niż przed upływem 3 dni od dnia zamknięcia przetargu – warunkiem jest podanie konta, na które powinno być zwrócone wadium. Oferent winien okazać przed rozpoczęciem przetargu dokument potwierdzający tożsamość oraz dowód wpłaty wadium. Jeżeli uczestnik przetargu jest reprezentowany przez pełnomocnika, konieczne jest przedłożenie oryginału pełnomocnictwa upoważniającego do działania na każdym etapie postępowania przetargowego, a w przypadku osoby prawnej, osoba upoważniona do reprezentowania uczestnika powinna przedłożyć do wglądu wypis z Krajowego Rejestru Sądowego. Przy nabyciu nieruchomości przez cudzoziemca zastosowanie mają przepisy ustawy z dnia 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz. U. z 2017 r. poz. 2278).

W przypadku zamiaru nabycia nieruchomości w ramach wspólności ustawowej małżeńskiej wadium winno być wniesione przez obojga małżonków.

Nabywca nieruchomości zostanie zawiadomiony o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży nieruchomości najpóźniej w terminie 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu. Wyznaczony termin nie może być krótszy niż 7 dni od dnia doręczenia zawiadomienia. Nieprzystąpienie, bez usprawiedliwienia, do zawarcia umowy w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu uprawnia organizatora przetargu do odstąpienia od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi. Nabywca, który wygra przetarg będzie zobowiązany do zapłaty ceny uzyskanej w przetargu w terminie trzech dni roboczych przed dniem zawarcia umowy sprzedaży. Koszty notarialne w całości ponosi nabywca.

Szczegółowe informacje dotyczące sprzedaży można uzyskać w Referacie Planowania i Rozwoju tel. +48 58 775 99 47, dot. przeznaczenia gruntów w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego w Referacie Planowania i Rozwoju tel. +48 58 775 99 13, dot. uzbrojenia działki w Referacie Techniczno - Inwestycyjnym tel. +48 58 775 99 78.

Burmistrz może odwołać ogłoszony przetarg zgodnie z art. 38 ust. 4 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.).

OGŁOSZENIE 34275654

Syndyk masy upadłości - osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej
– Ryszarda Deki (sygn. akt **V GUP 76/18**),

ogłasza III przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości rolnej zabudowanej jednorodzinnym budynkiem mieszkalnym oraz budynkami gospodarczymi, położonej w Baczynie przy ul. Kolonia Północna 6 na działce nr 239 o pow. 9427 m2, dla której Sąd Rejonowy w Gorzowie Wlkp. VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr GW1G/00076596/1.

Cena wywoławcza: 191.000,00 zł netto (sto dziewięćdziesiąt jeden tysięcy złotych 00/100)
Termin przetargu: 27.10.2023 r., godz. 10:00

Termin składania ofert i wpłaty wadium: do dnia 26.10.2023

Miejsce przetargu: Sąd Rejonowy w Gorzowie Wlkp. V Wydział Gospodarczy, ul. Chopina 52 bl. 15, 66-400 Gorzów Wlkp. – sala 3.

Przedmiot przetargu można oglądać po uzgodnieniu z syndykiem.

Szczegółowe informacje uzyskać można u syndyka pod numerem telefonu: **+48 509 309 989** lub drogą pocztą elektroniczną **n.staszkievicz@wroblewski-adwokat.pl**

Operat szacunkowy i regulamin przetargu dostępne są również w Sekretariacie Sekcji Upadłościowego Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp. V Wydziału Gospodarczego, ul. Chopina 52 bl. 15, pok. 118, **tel. 95 7256834**.

34275648.n



Politechnika Wrocławska

ogłasza V przetarg nieograniczony pisemny na najem lokalu z przeznaczeniem pod działalność gastronomiczną, położonego w budynku L-2 przy ul. Na Grobli 13 we Wrocławiu

Przedmiotem przetargu jest najem lokalu o łącznej powierzchni 344 m2 zlokalizowanego w budynku L-2 (GEO-3EM) przy ul. Na Grobli 13 we Wrocławiu, na dz. ew. nr 8/7,9/4, AM-3, obręb Południe, z przeznaczeniem na działalność gastronomiczną, w szczególności na potrzeby studentów i pracowników Politechniki Wrocławskiej.

Lokal położony jest na parterze budynku i składa się z dwóch sal konsumpcyjnych (w tym jedna na antresoli, do której prowadzą schody wewnątrz lokalu). Obie sale są przeszklone od strony ulicy i kampusu na całej wysokości lokalu. Do lokalu prowadzą drzwi bezpośrednio z ulicy (para) i podwórka kampusu (2 pary). Lokal jest w pełni przygotowany do działalności gastronomicznej – zawiera profesjonalną kuchnię, zaplecze, magazyny, odpowiednie ciągi komunikacyjne, klimatyzację, toalety niezależne od pozostałej części budynku bezpośrednio w lokalu, zarówno na parterze jak i na antresoli. Lokal nie był wcześniej użytkowany. Lokal nie jest wyposażony w sprzęt kuchenny ani meble.

Świadectwo charakterystyki energetycznej SCHE/10958/3/2023

Wskaźnik rocznego zapotrzebowania na energię użytkową: EU=170,56 kWh/(m²-rok)

Wskaźnik rocznego zapotrzebowania na energię końcową: EK=226,75 kWh/(m²-rok)

Wskaźnik rocznego zapotrzebowania na nieodnawialną energię pierwotną: UP=334,14 kWh/(m²-rok)

Jednostkowa wielkość emisji CO₂: E_{CO2}=0,11 t CO₂/(m²-rok)

Udział odnawialnych źródeł energii w rocznym zapotrzebowaniu na energię końcową: U_{ren}=9,16%

Budynek jest usytuowany w bliskim sąsiedztwie muzeum Hydropolis oraz stacji Kolejki Linowej Polinka. Odległość do wrocławskiego Rynku wynosi 2 km. Budynek jest umiejscowiony blisko węzła komunikacyjnego linii tramwajowych 3, 5, 16, 70 oraz linii autobusowej 920. W cichej i zielonej okolicy.

W lokalu stanowiącym przedmiot najmu powinna być prowadzona działalność stacjonarna w postaci stołówki/bufetu z posiłkami obiadowymi na gorąco, z możliwością samodzielnego komponowania zestawu przez klienta, śniadaniami, przekąskami na ciepło i na zimno, deserami oraz barem kawowym, z wyłączeniem sprzedaży produktów alkoholowych. Wynajmujący wymaga od oferenta, aby wynajmowany lokal czynny był codziennie (włącznie z sobotą i niedzielą), co najmniej w godzinach 9:00-17:00 w trakcie trwania roku akademickiego (tj. październik – lipiec).

Cena wywoławcza miesięcznej stawki czynszu wynosi 35,00 zł/m2 tj. 12 040,00 zł netto. Do oferowanej ceny doliczony będzie podatek VAT w wysokości 23%. Oprócz czynszu, najemca ponosić będzie koszty opłat eksploatacyjnych (m.in.: woda i kanalizacja, energia ciepła, energia elektryczna, wywóz nieczystości). Na najemcy spoczywa obowiązek o dbałość o wynajmowaną powierzchnię, a zatem utrzymanie na tym terenie porządku, dokonywanie przeglądów instalacji, przeprowadzanie napraw.

Proponowany okres najmu: czas nieokreślony z max. 12 miesięcznym okresem wypowiedzenia do uzgodnienia z wynajmującym. **Zabezpieczenie: kaucja pieniężna w wysokości 3-krotności miesięcznej stawki czynszu brutto, tj. 44 427,60 zł.**

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z Regulaminem przetargu na najem lokalu oraz wzorem umowy najmu wraz z załącznikami udostępnionymi na stronie internetowej: <https://pwr.edu.pl/uczelnia/nieruchomosci-najem-dzierzawa/wroclaw-ul-na-grobli>.

Ofertę pisemną w zaklejonej kopercie (opisaną numerem i tytułem przetargu oraz danymi kontaktowymi oferenta) należy złożyć w Sekretariacie Dyrektora Administracyjnego Politechniki Wrocławskiej, Wybrzeże Wyspiańskiego 27 we Wrocławiu, Gmach Główny (bud. A-1), pok. nr 138, w terminie do 20 października 2023, do godziny 8.30.

Oferta winna zostać napisana w języku polskim, trwale i czytelnie. Dokumenty powinny zostać złożone w kolejności określonej poniżej. Oferta powinna zawierać:

- 1) datę sporządzenia oferty,
- 2) imię, nazwisko i adres lub nazwę (firmę) i siedzibę, NIP, REGON, KRS (lub numer we właściwym rejestrze, do którego wpisany jest podmiot), dane kontaktowe: adres, telefon, e-mail oferenta oraz numer rachunku bankowego, na który ma być zwrócone wadium,
- 3) oferowaną cenę miesięcznej stawki czynszu netto za m², nie niższą niż cena wywoławcza określona w ogłoszeniu,
- 4) deklarację, co do rodzaju działalności w danym lokalu,
- 5) aktualny dokument potwierdzający prowadzenie działalności i upoważnienie do reprezentacji dla osoby (osób) składających ofertę :
 - a) dla podmiotów, podlegających wpisowi do Krajowego Rejestru Sądowego wydruk z Krajowego Rejestru Sądowego,
 - b) dla osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą, wydruk z Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej RP oraz w przypadku spółki cywilnej dodatkowo potwierdzoną za zgodność z oryginałem kopię umowy spółki,
 - c) inne dokumenty (zaświadczenia, upoważnienia, pełnomocnictwa, etc.),
- 6) dokumenty potwierdzające minimum 3-letnie doświadczenie w prowadzeniu działalności gastronomicznej oraz informację o jej zakresie,
- 7) oświadczenie o niezaleganiu z opłacaniem podatków, składek na ubezpieczenie zdrowotne i społeczne,
- 8) oświadczenie, że wobec przedsiębiorcy nie wszczęto postępowania egzekucyjnego, upadłościowego, układowego, ani nie ogłoszono likwidacji bądź upadłości,
- 9) oświadczenie o zapoznaniu się z warunkami przetargu i przyjęciu ich bez zastrzeżeń,
- 10) oświadczenie o zapoznaniu się z treścią projektu umowy najmu i jego akceptacji,
- 11) oświadczenie o akceptacji stanu technicznego i prawnego nieruchomości,
- 12) oświadczenie o wyrażeniu zgody na rejestrację audiowizualną przebiegu przetargu ustnego,
- 13) oświadczenie o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych zawartych w ofercie dla potrzeb przeprowadzenia przetargu,
- 14) dowód wpłacenia wadium.

Część jawna przetargu odbędzie się w Gmachu Głównym (bud. A-1) Politechniki Wrocławskiej, Wybrzeże Wyspiańskiego 27 we Wrocławiu, Sala Senatu, nr 241, w dniu 20 października 2023, o godzinie 9:00.

Wadium w wysokości 44 427,60 zł zaznaczeniem celu wpłaty – „**Wadium – V przetarg na najem lokalu w bud. L-2**”, należy wpłacić na konto PWr: Santander Bank Polska S.A. nr 37 1090 2402 0000 0006 1000 0434. Wadium wniesione przez oferenta zalicza się na poczet kaucji. Wadium przepada, jeżeli oferent, który wygrał przetarg nie przystąpi do przyczyn leżących po jego stronie do zawarcia umowy najmu w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniach.

Informacji o przetargu i jego warunkach udziela Ana Kret (tel. 71/320 28 35, e-mail: ana.kret@pwr.edu.pl zaś o możliwości obejrzenia nieruchomości Mariola Kasprzak, (tel. 71/320 25 66; 71/320 48 10; 695 350 436, e-mail: mariola.kasprzak@pwr.edu.pl).

Politechnika Wrocławska zastrzega sobie prawo do rejestracji audiowizualnej przebiegu przetargu ustnego oraz prawo odwołania, unieważnienia lub zakończenia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert, na każdym etapie postępowania oraz odstąpienia od podpisania umowy najmu bez podania przyczyn i bez konsekwencji finansowych.

34275525.n



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA CHEŁM

o II przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Miasta Chełm oraz Miasta Chełm – miasta na prawach powiatu, o łącznej powierzchni 6951m², położonych w Chełmie w obrębie 4:

Cena wywoławcza nieruchomości (brutto): 1.298.000,00zł
Wadium 130.000,00zł

Przetarg odbędzie się dnia 20 listopada 2023r. o godzinie 10:00
w sali konferencyjnej nr 1 Urzędu Miasta Chełm przy ulicy Lubelskiej 65

Dla działek nr 786/24, 786/25, 786/26 prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chełmie VI Wydział Ksiąg Wieczystych księga wieczysta Nr LU1C/00057512/8.

Dla działki nr 786/29 prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chełmie VI Wydział Ksiąg Wieczystych księga wieczysta Nr LU1C/00057513/5.

Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży na podstawie Zarządzenia Prezydenta Miasta Chełm Nr 2034/23 z dnia 14 kwietnia 2023r.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Chełm, przy ulicy Lubelskiej 65. Ponadto ogłoszenie o przetargu zostało opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej <http://umchel.bip.lubelskie.pl/index.php?id=55> w zakładce: ogłoszenia/nieruchomości/ogłoszenia od 2013r.

Szczegółowe informacje dotyczące ww. nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miasta Chełm przy ul. Lubelskiej 65, pok.37, III p., w godzinach pracy urzędu tel. (82) 564 34 09 i (82) 565 46 12.

34275963.n



Spółdzielnia Mieszkaniowa „Górczewska”

ul. Doroszewskiego 4, 01-318 Warszawa

zaprasza uprawnione podmioty do składania oferty na

BADANIE SPRAWOZDANIA FINANSOWEGO

SM „Górczewska” za lata 2023-2024

Oferty prosimy składać do dnia 02.10.2023 r.

Szczegółowe informacje na stronie: www.smgorczevska.pl

34275780

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

sporządzony zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213, t.j.)

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony w sprawie sprzedaży nieruchomości zabudowanej położonej w Bystrzycy Kłodzkiej przy ul. Wojska Polskiego 24 w granicach działki nr 963/2 (AM-7) o pow. 679 m².

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

1. Opis nieruchomości: prawo własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w Bystrzycy Kłodzkiej przy ul. Wojska Polskiego w granicach działki nr 963/2 (AM-7) o pow. 679 m². Nieruchomość zabudowana budynkiem użytkowym (byłe przedszkole) o pow. użytkowej ogólnej 391,39 m². Budynek wolnostojący, catkowicie podpiwniczony, dwukondygnacyjny z poddaszem nieużytkowym, wybudowany w końcu XIX wieku w technologii tradycyjnej. Ławy fundamentowe – nie badano. Konstrukcja budynku murowana z kamienia i cegły ceramicznej. Ścianki działowe częściowo mur pruski, częściowo z cegły. Dach w konstrukcji drewnianej kryty blachodachówką, Stolarstwo okienne stare, drewniane. Stan techniczny budynku jest zadowalający, stopień zużycia technicznego wynosi 55%. Budynek wyposażony w następujące instalacje: elektryczna, wodociągowa, kanalizacyjna , gazowa, wentylacja grawitacyjna. Centralne ogrzewanie – tradycyjne, piec c.o. na opał stały, rury czarne, grzejniki stalowe, płytowe i żelwne. Księga wieczysta – SW1K/00029445/9 – nie zawiera wpisów dotyczących obciążenia nieruchomości innymi prawami rzeczowymi, jak i hipoteką.
2. Zbycie nieruchomości: sprzedaż nieruchomości następuje w drodze przetargu ustnego nieograniczonego
3. I przetarg cena wywoławcza 475.000, – zł
4. Termin i miejsce przetargu: Przetarg odbędzie się w dniu 22 listopada 2023 r. o godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Bystrzycy Kłodzkiej Plac Wolności 1 – sala nr 111 (I piętro)
5. Wysokość wadium: 47.500, – zł, termin wpłacenia wadium: do dnia 17 listopada 2023 r.
6. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Bystrzycza Kłodzka Plac Wolności 1 (obok pokoiu 304 – III piętro), na stronie internetowej www.bip.bystrzyczaklodzka.pl/ w zakładce nieruchomości komunalne – ogłoszenia o przetargach oraz zostanie opublikowane w Monitorze Urzędowym.
7. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu: Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Miasta i Gminy w Bystrzycy Kłodzkiej, Plac Wolności 1, tel. 74/8117-652 lub 74/8117-653, e-mail: a.olma@bystrzyczaklodzka.pl, a w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Wydział Urbanistyki i Planowania – tel. 74/8117-668 od poniedziałku do piątku, w godzinach 7⁰⁰ – 15³⁰.

34275832.n



Słupsk

WYBIERAM SŁUPSK

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska ogłasza

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej stanowiącej własność Miasta Słupska, położonej przy przy ul. W. Lutostawskiego 33 w obrębie nr 0013 miasta Słupska, oznaczonej w ewidencji gruntów jako:

działka nr 519/5 o powierzchni 637 m² - cena wywoławcza 1 500 000 zł, wadium 150 000 zł.

Sprzedaż zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2023 r. poz. 1570).

Dla nieruchomości Sąd Rejonowy w Słupsku prowadzi KW nr SL1S/00016924/7.

Nieruchomość zabudowana jest budynkiem mieszkalno-usługowym o powierzchni użytkowej 759,01 m².

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Park Kultury” ww. działka znajduje się na terenie o funkcji: tereny usług, tereny mieszkaniowe wielorodzinne (06.16.U.MW).

Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu 23.10.2023 r. o godzinie 15.00.

Przetarg odbędzie się w dniu 23.11.2023 r. o godzinie 10⁰⁰ w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest **wpłacenie wadium do dnia 17.11.2023 r. na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Miasta Słupska.**

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 215, pod numerem tel. 0 59 84 88 472.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

34275588.n



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA CHEŁM

o II przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Miasta Chełm oraz Miasta Chełm – miasta na prawach powiatu, o łącznej powierzchni 4305m², położonych w Chełmie w obrębie 4:

przy ul. J. Chełmońskiego, oznaczonych w ewidencji gruntów numerami działek: 786/22 o powierzchni 747m², 786/20 o powierzchni 311m², 779/39 o powierzchni 514m², 779/40 o powierzchni 142m² oraz przy ul. W. Szyborskiej oznaczonych w ewidencji gruntów numerami działek: 786/19 o powierzchni 748m², 786/21 o powierzchni 841m², 786/18 o powierzchni 671m², 779/38 o powierzchni 331m².

Cena wywoławcza nieruchomości (brutto): 945.000,00zł
Wadium 95.000,00zł

Przetarg odbędzie się dnia 20 listopada 2023r. o godzinie 11:00

w sali konferencyjnej nr 1 Urzędu Miasta Chełm przy ulicy Lubelskiej 65

Dla działek nr 786/22, 786/19, 786/20, 786/21, 786/18 prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chełmie VI Wydział Ksiąg Wieczystych księga wieczysta Nr LU1C/00057512/8.

Dla działek nr 779/38, 779/39 i 779/40 prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chełmie VI Wydział Ksiąg Wieczystych księga wieczysta Nr LU1C/00025567/5.

Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży na podstawie Zarządzenia Prezydenta Miasta Chełm Nr 2035/23 z dnia 14 kwietnia 2023r.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Chełm, przy ulicy Lubelskiej 65. Ponadto ogłoszenie o przetargu zostało opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej <http://umchel.bip.lubelskie.pl/index.php?id=55> w zakładce: ogłoszenia/nieruchomości/ogłoszenia od 2013r.

Szczegółowe informacje dotyczące ww. nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miasta Chełm przy ul. Lubelskiej 65, pok.37, III p., w godzinach pracy urzędu tel. (82) 564 34 09 i (82) 565 46 12.

34275964.n

Syndyk masy upadłości – Przedsiębiorstwa Produkcji Handlu i Usług „REMPOL-2” Czaplicka Sp. j. w upadłości z siedzibą w Wolsztynie (V GUP 58/21)

ogłasza

IV przetarg pisemny otwarty na sprzedaż zorganizowanej części przedsiębiorstwa, na którą składają się łącznie:

1. użytkowanie wieczyste nieruchomości zabudowanej budynkiem hali produkcyjnej w granicach działki oznaczonej nr ewid. 48/48 w Miedzywodziu o pow. 4,153 m2, woj. lubuskie, KW nr GW1M/00049779/6, szczegółowo opisane w operacie szacunkowym z dnia 10.06.2023 r. sporządzonym przez rzeczoznawcę Janusza Mojsiewicz,
2. ruchomości znajdujące się w ewidencji przedsiębiorstwa, wyszczególnione w poz. 1-39 oraz tabeli załączonej do wyceny ruchomości środków trwałych z dnia 8.05.2023 r., sporządzonej przez rzeczoznawcę Piotra Pałasza (wykaz ruchomości do wglądu w Kancelarii Syndyka oraz w V Wydziale Gospodarczym Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp.)

Cena wywoławcza: 1.560.178,00 zł netto (jeden milion pięćset sześćdziesiąt tysięcy sto siedemdziesiąt osiem 00/100 złotych)

Termin przetargu: 09.11.2023 r. godz. 10:00

Termin składania ofert: do dnia 03.11.2023 r. (decyduje data wpływu)

Termin wpłaty wadium: do dnia 03.11.2023 r. (liczy się data wpływu środków na rachunek masy upadłości)

Miejsce przetargu: Sąd Rejonowy w Gorzowie Wlkp., V Wydział Gospodarczy, ul. Chopina 52 bl. 15, sala 3

Przedmiot przetargu można oglądać po uzgodnieniu z syndykiem.

Szczegółowe informacje uzyskać można u syndyka pod numerem telefonu: **+48 509 309 989** lub drogą pocztą elektroniczną **n.staszkievicz@wroblewski-adwokat.pl**

Operat szacunkowy i regulamin przetargu udostępnione będą przez syndyka na żądanie zainteresowanego.

Pelen tekst regulaminu przetargu dostępny jest w sekretariacie Sekcji Upadłościowego Wydziału V Gospodarczego Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp. przy ul. Chopina 52 bl. 15

34275811.n

Przed Sądem Rejonowym Lublin – Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku za sygn. I Ns 1393/22 toczy się z wniosku z wniosku Alicji Gumieniak z udziałem Władysławy Gumieniak, Krystyny Augustyniak, Marzeny Proch o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w Lublinie nieruchomości o powierzchni 1,75 ha, zaewidencjonowanej jako działka nr 191, położonej w obrębie Bystrzejowice B (0007), gmina Piaski, powiat Świdnicki, województwo lubelskie – dla której to nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności spadkobierców oficjalnych właścicieli w/w nieruchomości, aby w terminie trzech miesięcy od publikacji ogłoszenia zgłosili się oraz wykazali własność gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostało ono udowodnione”

34275664.n

Sąd Rejonowy dla Łodzi- Widzewa w Łodzi II Wydział Cywilny

zawiadamia, iż w sprawie o sygnaturze akt II Ns 1049/22 toczy się przed Sądem postępowanie z wniosku Marii Jadwigi Nowickiej

o stwierdzenie zasiedzenia udziałów w nieruchomości położonej w Łodzi przy ulicy Popioły 46, dla której to nieruchomości w Sądzie Rejonowym dla Łodzi Śródmieścia w Łodzi jest urzędzona księga wieczysta nr kw LD1M/00013120/5.

Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, w szczególności spadkobierców Eugenii Makowskiej i Antoniny Mertens- Karykowskiej aby zgłosiły się do Sądu i wykazały swoje prawo (własności) przedmiotowej nieruchomości w terminie 3 miesięcy od zamieszczenia niniejszego ogłoszenia. W przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycia własności przez zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

34275645.n

Gościnne występy

Czy rządzą nami Reptilianie?

Wielką naiwnością wykazują się ci,
którzy sądzą, że afery wizowa, czy jakakolwiek inna afery, wpłynie na wybory,
a nawet, że „zniesie PiS”

Środa



W niedzielę opuściłam jedną z nielicznych w kraju wysp wolności, gdzie demokraci, zaangażowani obywatele, a także obywatelki debatowali nad teraźniejszością i przyszłością Polski. Wyspa nazywała się Igrzyska Wolności, wjazd na nią był co prawda płatny, ale i tak kosztował mniej niż wizy, którymi handluje nasz rząd.

Z wyspy wjechałam w ponurą rzeczywistość i radosny nastrój prysł. Dziś myślę, że optymizm demokratów wymaga gigantycznej mobilizacji, by nie przynależał tylko do sfery płonnych nadziei. Myślę też, że wielką naiwnością wykazują się ci, którzy sądzą, że afery wizowa, czy jakakolwiek inna afery, wpłynie na wybory, a nawet, że „zniesie PiS”. Wszak 30 proc. społeczeństwa ogląda wyłącznie partyjną propagandę, drugie 30 proc. ma wszystko w d... lub pragnie partii o nazwie „trudno powiedzieć”, a inne grupy (młodzi, wiele kobiet) nie widzą szans na to, że nowe rozdanie zniesie starczy patriarchalizm władzy (żadnemu z zaproszonych na Igrzyska polityków nie przeszło przez usta słowo „prawa ko-



• Tegoroczne Igrzyska Wolności w Łodzi FOT. MARCIN STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

biet”, wszak są – jak zawsze – „ważniejsze sprawy”).

W Polsce dokonała się zmiana ustroju i trzeba rewolucji albo takiej mobilizacji, która wchłonęłaby (zapewne przygotowywane przez PiS) wyborcze manipulacje. Mogę o nich śmiało pisać, bo przy tym poziomie politycznych kłamstw, które szerzy obecna władza – wszystko jest możliwe. Ustrój PiS-owskiego państwa jest czymś zaiste nowatorskim i to na różnych poziomach: języka, sposobów komunikacji, wymagań stawianych „politykom”, rozumienia prawa, a przede wszystkim – instytucji. W ustroju PiS praktycznie żadna instytucja, żaden polityk, żadna decyzja polityczna nie są związane z jakimiśkolwiek jasnymi standardami postę-

**30 proc. społeczeństwa
ogląda wyłącznie
partyjną propagandę,
drugie 30 proc.
ma wszystko w d...
lub pragnie partii
o nazwie
„trudno powiedzieć”**

powania; o normach prawnych, moralnych czy obyczajowych nie wspominając. PiS nie korumpuje instytucji, tylko wysysa ich zawartość, czyniąc wydmuszkami zonglowanymi przez kapryśną wolę wodza; wysysa media, kulturę, sądy, edukację, organizacje pozarządowe (nadmuchując forsą nowe, które będą mu służyły). Wola wodza nie miałyby jednak znaczenia, gdyby nie tysiące tych, którzy jej służą. I nie chodzi tylko o licznych ministrów, bonzów i działaczy, którym wódz zorganizował dostanie życia, chodzi również o rosnącą w siłę armię podporządkowaną ministrowi, którego poziom inteligencji jest odwrotnie proporcjonalny do poziomowi partyjnej lojalności. Kiedyś Hannah Arendt, analizując totalitaryzmy, twierdziła, że przyczyną ich zła nie jest demoniczny przywódca, ale posłuszeństwa milionów, które służąc, bojąc się, będąc obojętnymi – nie myślą. PiS zrobił wszystko, by unieruchomić u ludzi tę funkcję. Nie chcę porównywać państwa PiS do jakiegokolwiek z państw totalitarnych, choć widać u nas zarówno elementy systemu gomulłowskiego, północnokoreańskiego, węgierskiego, jak i niektórych afrykańskich dyktatur. Nie jest to ustrój mafijny (bo jednak mafie funkcjonują obok w miarę normalnych rządów), nie jest to nawet ustrój fundamentalizmu religijnego, bo w Polsce jedyną religią jest wiara w preza podzielną gorliwie przez Kościół. Nie bez znaczących profitów. A może rządzą nami Reptilianie? ●

Magdalena Środa

PiS pod rękę z Konfederacją

Przekręt na opozycję

Jakubowski

Ludzie mają uwierzyć, że Konfederacja jest opozycją dla PiS. Jeśli tak się stanie, zostanie ona więcej głosów ze strony tych, którzy nie głosują na PiS, ale nie chcą też powrotu Tuska. Zagłosują więc na Konfederację.

Choć PiS prowadzi w sondażach, jak do tej pory nie ma szans na samodzielne rządy. Ich działania polegające na obrażaniu, wręcz odczłowieczaniu opozycji (to nie Polacy, to podstawione przez obce mocarstwa marionetki i inne bzdury), owszem, scementują ich elektorat, ale nie zadziałają już na niezdecydowanych do tej pory, a tych właśnie chce Kaczyński pozyskać.

Kaczyński uknuł więc plan, który rozwiązuje jego problem. Wymyślił przekręt „na opozycję”. Głosy dla PiS zbierze ten elektorat, który uwierzy, że głosuje na partię opozycyjną. Najpierw jednak taką opozycję trzeba sobie stworzyć. Z maili Michała Dworczyka ujawnionych przez portal Poufna Rozmowa wy-

nika, że już od dawna partia Kaczyńskiego próbuje rozegrać Konfederację. Od wielu lat prowadzone są z nimi ciche rozmowy, a z mailem wiadomo, że co najmniej od 2020 roku.

Mówi się w nich zarówno o „tonowaniu ataków”, jak i o „kooperacji po wyborach”. W mailach czytamy o spotkaniach szefa narodowców Roberta Winnickiego z politykami PiS na Nowogrodzkiej. Tak więc ataki Konfederacji to zwykłe „ustawki”.

Jednocześnie Konfederacja zaprzecza temu, „atakuję” rząd i stale podkreśla, że wobec rządu jest opozycją. Tyle że fakty temu przeczą. W sierpniu pięcioro posłów Konfederacji było przeciwko uchynieniu immunitetu prezesowi PiS i pociągnięciu go do odpowiedzialności. Druga połowa wstrzymała się od głosu. Krzysztof Bosak zaklinał wtedy rzeczywistość. – Nie było takiego faktu – mówił. Poseł Artur Dziambior w pewnym momencie „ujawnił” tę koalicję i... posła nie ma już wśród Konfederatów.

**Jeśli przekręt
„na opozycję” się uda,
partia Kaczyńskiego
pozostanie u władzy.
A o to przede wszystkim
chodzi prezesowi**

Czy wyborcy, szczególnie ci, którzy są mocno przeciwni PiS, dadzą się na to nabrać? Uwierzą w „lewe” ataki na partię Kaczyńskiego? Niektórzy pamiętają, że mimo ataków na Dudę Konfederacja oddała swoje głosy w wyborach prezydenckich na kandydata Kaczyńskiego. Część z nich jako partię drugiego wyboru wskazuje KO. Obie partie wyjątkowo dbają, by ich przyszłą koalicję traktowano wyłącznie jako spekulację dziennikarską, bo PiS boi się spadku poparcia dla koalicjanta.

„Ej, panowie! Ktoś tu robi was w konia!” – chciałoby się zawołać. Bo przekręt „na opozycję” trwa: wyborcy Konfederacji mają uwierzyć, że to ugrupowanie jest opozycją wobec Prawa i Sprawiedliwości. Im więcej uwierzy, tym silniejszą reprezentację będzie miał PiS po wyborach.

Jeśli przekręt „na opozycję” się uda, partia Kaczyńskiego pozostanie u władzy. A o to przede wszystkim chodzi prezesowi. Za to Polacy (w tym i wyborcy Konfederacji) zostaną postawieni przed faktem: o tym, czy zostaniemy w Unii, decydować będą ludzie, którzy od lat deklarują, że chcą Polskę z niej wyprowadzić. ●

Tomasz Jakubowski

• Teksty w dziale Opinie
wyrażają poglądy autorów
i nie muszą odzwierciedlać
stanowiska redakcji

Nagroda Literacka „Nike” 2023

GDYNIA: POTILZY

– Moja książka nie została w Gdyni odebrana jako policzek – mówi autor „Gdyni obiecanej”.

Michał Nogaś

Książka Grzegorza Piątka znalazła się w siódemce finalistów Nagrody Literackiej „Nike” 2023. To drugi finał Nike tego autora – poprzednio za „Najlepsze miasto świata. Warszawa w odbudowie 1944-1949” w 2021 roku.

ROZMOWA Z
GRZEGORZEM PIĄTKIEM
finalistą Nagrody Literackiej
„Nike” 2023

MICHAŁ NOGAŚ: „Gdynia obiecana” to kolejna – po „Najlepszym mieście świata”, „Sanatorze” czy „Niezniszczalnym”

– książka, w której obalasz stereotypy. Lubisz rozprawić się z mitami?

GRZEGORZ PIĄTEK: Myślę, że to podstawowy sens zajmowania się historią: nie opowiadać jej raz jeszcze tak samo, lecz spróbować dowiedzieć się i dopowiedzieć coś nowego. Każde pokolenie i każda wywodząca się z niego osoba autorska ma prawo do spojrzenia z nieco innej perspektywy. Uznałem, że warto przyjrzeć się Gdyni nieco inaczej niż dotychczas.

Czyli jak?

– Do tej pory obowiązywała właściwie ta sama, dość jednostronna opowieść. Gdynia jawiła się w niej jako miasto sukcesu, nowoczesności, jeden z nielicznych projektów, które się przedwojennej Polsce udały. Ale wystarczyło tylko lekko poskrobać, na-



FOT. MACIEK JAZWIECKI / AGENCIA WYBORCZA.PL

wet niezbyt głęboko, by zrozumieć, że było inaczej. Gdy przystępowałem do pracy nad „Gdynią obiecana”, wiedziałem, że historia jest znacznie bardziej wielowymiarowa, a mit ugruntowany już bardzo umiejętnie przez sanacyjną propagandę – miasta nowoczesnego, kosmopolitycznego i zamożnego – nie przystawał do rzeczywistości.

Może się wydawać, że państwo budowało Gdynię jako wzorcowe miasto, ale dla państwa najważniejszy był port. Chodziło o to, by mieć własne okno na świat i nie być zależnym od Wolnego Miasta Gdańska. Liczyła się przede wszystkim potrzeba geopolityczna i gospodarcza.

Jeśli chodzi o kosmopolityzm – i to było dla mnie dużym zaskoczeniem – bardzo szybko zdecydowano, że ma to być miasto bez Żydów. To się zaczęło oddolnie, kiedy Gdynia rozwijała się jeszcze jako kąpielisko. Pierwsi deweloperzy, z Warszawy czy z Bydgoszczy, którzy parcelowali tu działki nad morzem, zdecydowali, że nie będą sprzedawać ziemi niechrześcijanom.

Wydarzyło się to długo przed wprowadzeniem na polskich uczelniach getta ławkowego...

– Antysemityzm, który pokazał tu swoje jednoznaczne oblicze, chyba nie powinien nikogo dziwić. To, co nastąpiło w końcu lat 30. – wspomniane przez ciebie getto ławkowe, próby pozbawienia osób pochodzenia żydowskiego obywatelstwa – nie wzięło się znikąd, nie było żadnej niespodziewanej eksplozji nienawiści. To narastało, kipiało pod powierzchnią. I miało szerokie poparcie społeczne, co bardzo chciałem w „Gdyni obiecanej” podkreślić i co, mam nadzieję, mi się udało. Wszystko, co wydarzyło się w Gdyni, rozgrywało się także w innych częściach kraju. Widać też, jak Polska chciała się rozwijać i stać się państwem nowoczesnym, mówiło się o budowie „Polski mocarstwowej”, nawet o koloniach.

To było jakkolwiek możliwe? Przecież nierówności społeczne i klasowe jedynie się zwiększały.

– A Gdynia była tego najlepszym przykładem. Oczywiście, że w każdym ośrodku przemysłowym zachodziły podobne procesy – pogłębiał się, zwłaszcza od czasu wielkiego kryzysu, podział na tych, którzy zbie-

Grzegorz Piątek



Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja 1920-1939

Wyd. W.A.B., Warszawa

rali owoce, i na tych, którzy na te owoce harowali. Natomiast w Gdyni to chyba najbardziej biło po oczach, gdy zewsząd atakowała propaganda sugerująca, że jest miastem sukcesu, w którym można szybko się dorobić i poprawić swój los. W rzeczywistości stało się to udziałem naprawdę nielicznych, co znalazło odbicie także w krajobrazie architektonicznym, w podziale na modernistyczne centrum i dzielnice willowe oraz slumsy, które obrastały ze wszystkich stron plac budowy.

Gdyby się przyjrzeć kolejnym warstwom miasta, można odnieść wrażenie, że przegląda się atlas geologiczny – można dokładnie prześledzić, co zniknęło, co narosło, jak zmienił się wygląd terenu. W ciągu prawie stu lat Gdynia zmieniła swój charakter, okrzepła, wypiękniała, co też pozwoliło zapomnieć o przedwojennym losie jej mieszkańców. Krew, pot, łzy, fałszywe obietnice lepszego życia, wykorzystywanie naiwnych, pozbawianie ich prawa do życia w przestrzeni, którą współtworzyli – to trudny, ale prawdziwy element układanki.

Dopiero lektura twojej książki pozwala zrozumieć skalę i siłę rządowej propagandy z czasów dwudziestolecia. Wiele osób wierzy w nią do dziś. Jak to możliwe? Przecież tamtego świata już dawno nie ma...

– To jest bardzo dobre pytanie, które też sobie zadawałem. Skala propagandy była nieprawdopodobna i do dziś pokutuje przekonanie, że całe miasto było modernistyczne, świetnie zaprojektowane, że mieliśmy swój zachwycający Bauhaus. Myślę, że ten mit żyje, ponieważ potrzebujemy krzepiących historii i dlatego, że współczesna Gdynia bardzo lubi się w takim lustrze przeglądać.

To się udaje, poziom zadowolenia mieszkańców jest jednym z najwyższych w Polsce.

– Ale początki były bardzo trudne i naprawdę nie da się uznać przedwojennej Gdyni za miasto szczęśliwe i przyjazne.

Obawiałe się przyjęcia tej książki przez dzisiejszych mieszkańców?

– Z pewnością. Przecież ten mit wciąż wielu osobom jest do czegoś potrzebny, jest źródłem lokalnej dumy. A ja postanowiłem to wszystko sproblematyzować – i to jako osoba, która nie pochodzi stamtąd. To tak jak gdyby nagle ktoś z Pomorza postanowił od nowa opowiedzieć o powstaniu warszawskim, które do dziś jest przecież jednym z najważniejszych elementów narracji o tożsamości stolicy.

Zaskoczył mnie więc pozytywny odbiór książki w Gdyni. To może dowód na to, że jej mieszkańcy wiedzą o rzeczach, które opisałem, tylko że nie rozmawia się o nich głośno. Wszystko to sprawia, że mam poczucie, że moja książka nie została w Gdyni odebrana jako policzek.

Czy potrafisz określić Gdynię jednym słowem – po kilku latach mieszkania w Trójmieście i po napisaniu książki o jej skomplikowanej XX-wiecznej historii?

– Porządek. Gdynia wylaniała się z chaosu, ale pracą kilku pokoleń stała się jednym z najporządniejszych, w każdym tego słowa znaczeniu, miast w Polsce. Chodzi o czystość, schludność, ale też pewną mieszczańską normę społeczną – tu się pracuje, zarabia, spokojnie żyje. Gdynia znów jest miastem obiecany. ●

Plebiscyt Nike Czytelników



W finale 27. edycji nagrody znalazły się:

- Wiktoria Biezuńska „Przechodząc przez próg, zagwiżdżę”
- Anna Bikont „Cena. W poszukiwaniu żydowskich dzieci po wojnie”
- Mateusz Górniak „Trash Story”
- Grzegorz Piątek „Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja 1920-1939”
- Zyta Rudzka „Ten się śmieje, kto ma zęby”
- Piotr Sommer „Lata praktyki”
- Ilona Wiśniewska „Migot. Z krańca Grenlandii”

Kto powinien dostać w tym roku Nike Czytelników?

Na swój typ zagłosuj na stronie

Wyborcza.pl/nike

Laureata plebiscytu ogłosimy 29 września. Możesz wziąć też udział w konkursie na recenzję książki. Autor najciekawszej recenzji o długości do 2 tys. znaków wygra voucher na wycieczkę o wartości 5 tys. zł. Recenzję wpisz po zagłosowaniu w plebiscyście.

Zwycięzcę konkursu ogłosimy podczas gali Nike 1 października.

Plebiscyt i konkurs trwają do 24 września do godziny 23.59.

REKLAMA

Tegoroczną edycję
**Nagrody Literackiej
NIKE**
wspiera Amazon.pl



34275211

1 RP

Oscary zapowiadają się wywrotowo

Filmowcy wsadzają kij w mrowisko

Festiwal w Toronto – najważniejsza impreza filmowa w Ameryce Północnej – uchodzi za pierwszy zwiastun ceremonii oscarowej. Po gali rozdania nagród wiemy już, które filmy namieszą w najbliższych miesiącach.

Artur Zaborski

KORESPONDENCJA
Z TORONTO

Nagrodzone w Toronto filmy często pół roku później zostają laureatami nagród Akademii Filmowej, by wspomnieć tylko takie hity jak „Nomadland”, „Green Book”, „JoJo Rabbit”, „La La Land” czy „Belfast”. Co ważne – w Toronto, w przeciwieństwie choćby do wielkich europejskich festiwali (Berlin, Cannes, Wenecja), to publiczność, a nie jury decyduje o nagrodach, a to zawsze zapowiedź sukcesu nie tylko artystycznego, ale też komercyjnego.

Czego zatem spodziewać się po przyszłorocznej gali Oscarów?

TORONTO DLA „AMERICAN FICTION”

Na pewno dużego sukcesu filmu „American Fiction”, który wygrał tegoroczną edycję TIFF. Impulsem dla Corda Jeffersona – scenarzysty seriali „Sukcesja” i „Watchmen”, debiutującego tu w roli reżysera – było zmęczenie jałowymi dyskusjami o poprawności politycznej. Nie boi się namówić z kwestii uchodzących za kontrowersyjne.

Jeffrey Wright oscarowo gra w tym filmie rolę profesora, który pisze kretynską książkę na temat czarnych – i robi to z pełną świadomością. Cóż, temat rasowy jest nie tylko w Ameryce na tyle gorący, że podchodzi do swojej pracy cynicznie. A że książka napakowana jest stereotypami? Kto by się tym przejmował, skoro na fali można popłynąć daleko. Tak przynajmniej myśli wydawca, który oferuje autorowi (czarnemu) pokazną sumkę. Bohater stwarza więc sobie nową tożsa-

mość i jako uciekinier z korzeniami w klasie robotniczej opowiada „prawdziwą” historię swojego życia.

Profesor cierpi też na niekontrolowane napady złości, co oddala go od otoczenia. Wpływa też na jego karierę – po tym, jak doprowadził studenta do placu, trafił na banicję. Na zesłaniu w Bostonie ma czas nie tylko, żeby przemyśleć swoje zachowanie, ale też pojednać się z rodziną, z którą relacje nie wyglądają tak, jak moglibyśmy się spodziewać po nobliwym profesorze.

W „American Fiction” dramat miesza się z satyrą, a film społeczny z komedią romantyczną. Jefferson zręcznie balansuje na granicy dobrego smaku. Niczym Spike Lee próbuje nam też powiedzieć coś na temat komercjalizacji dyskursu na temat rasy. Kwestia bycia czarnym jest w filmowym uniwersum sprowadzona do karykatury, staje się towarem, na którym można zbić całkiem niezłe pieniądze. A media podłapują temat bez weryfikowania go, bo walczą o sympatię odbiorców.

TWÓRCA „BORATA” I POCHWA W TOREBCE

W ogóle tegoroczny festiwal w Toronto był wywrotowy. Nagrodę w kategorii Midnight Madness (polski odpowiednik do „Nocne szaleństwo” – sekcja filmów łamiących schematy, prezentowanych na festiwalach w luźniejszej atmosferze na koniec dnia) dostał „Dicks: The Musical”. Takie filmy się kocha albo się ich nienawidzi! O co chodzi w tej odważnej, bezczelnej i radykalnej hucpie? Bliźniaków Craiga i Trevora, emanujących arogancją i butą, rozdzielono po urodzeniu. Swoje poczucie wyższości opierają m.in. na wybitnych osiągnięciach w łóżku – oczywiście wybitnych tylko ich zdaniem, bo dla partnerek to kwestia mocno dyskusyjna. Panowie pracują w tej samej firmie produkującej części do odkurzaczy, ale nie wiedzą, że są braćmi. I wiercie mi – wy też



• Kadr z filmu „Zielona granica” XFOT. AGATA KUBIS/KINO ŚWIAT

**W Toronto,
w przeciwieństwie
choćby do wielkich
europejskich festiwali,
to publiczność, a nie jury
decyduje o nagrodach**

byście się tego nie domyślili, bo pod względem fizycznym bliźniacy całkowicie się od siebie różnią – jeden jest niższy, drugi wyższy, jeden grubszy, drugi chudszy, jeden blondyn, drugi brunet, jeden z owalną twarzą, drugi z pociągłą itd. I wiele mówi to o poczuciu humoru twórców.

Za kamerą stanął Larry Charles, twórca „Borata”, więc jeśli podejrzewacie, że zrobił film wulgarny, w którym jeden kloaczny żart goni drugi – anatomiczny, to macie rację. Dość powiedzieć, że jedna z bohaterek nosi pochwę w torebce, a inna postać robi coming out jako właściciel humanoidalnych jaszczurek znalezionych w kanałach.

Czytelnikom, którzy się właśnie zaniepokoiili, warto powiedzieć, że za produkcję filmu odpowiada renomowana wytwórnia A24 („Wszystko wszędzie naraz”, „Moonlight”, „Midsommar”), a krytycy piszą, że to „najbardziej pojechany musical od czasów »Księgi Mormona«”.

KANADYJSKIE „DOMOWE PRZEDSZKOLE”

W kategorii dokument nagrodę dostał „Mr. Dressup: The Magic of Make-Believe”. To sylwetka Erniego Coombsa, niegdyś dublera Freda Rogersa – ikony amerykańskiej telewizji, a przede wszystkim artysty uwielbianego przez kolejne pokolenia młodych Kanadyjczyków.

Jego program „Mr. Dressup” emitowany był przez prawie 30 lat i doczekał się 4 tys. odcinków. To było coś na kształt naszego „Domowego przedszkola”; Coombs edukował młodych widzów – były sekcja muzyczna, plastyczna, a także rozmowy na temat relacji społecznych. Wszystko to odbywało się z pomocą lalek, które zapisały się w historii popkultury Kanady tak jak u nas Kulfon i Monika.

„ZIELONA GRANICA” TO „MASZYNA DO EMPATII”

Tak wyglądały decyzje publiczności. A co ja zapamiętam z tegorocznego festiwalu w Toronto? Przede wszystkim mocną reprezentację filmów z Polski. Animiowani „Chłopi” przypomnieli, że arcydzieło Władysława Reymonta się nie starzeje, zaś dokumen-

talny „Mur” Kasi Smutniak oraz „Zielona granica” Agnieszki Holland (oba filmy poświęcone dramatowi rozgrywającemu się na granicy polsko-białoruskiej), że to dzięki artystom lokalne – teoretycznie – sprawy mają szansę dotrzeć do świadomości międzynarodowej publiczności i największych mediów.

Toronto to festiwal, gdzie nie jeździ się po nagrody, tylko po to, co jest tutaj bardzo ważne, czyli żeby się pokazać – mówi mi w Toronto Agnieszka Holland. I ma rację. Po pokazach jej filmu zwróciła na niego uwagę prasa amerykańska. Jessica Kiang z „Variety” pisze, że to film „przełajająco mocny”, a krytyk „Hollywood Reporter” nazywa go „maszyną do empatii”.

AKTORKI KRĘCĄ

Smutniak, gwiazda filmu włoskiego, nie była jedyną aktorką, która pokazała w Toronto swoje reżyserskie przedsięwzięcie. Patricia Arquette w „Gonzo Girl” opowiada historię Alley Russo, asystentki pisarza Walkera Reada, który jest tu odpowiednikiem Huntera S. Thompsona. To film nierówny i zbyt łatwo wpadający w klisze na temat szaleństwa i ekscentryzmu geniuszy.

O „North Star”, debiucie reżyserskim Kristin Scott Thomas ze Scarlett Johansson w obsadzie, lepiej czym prędzej zapomnieć. Na tej historii rodziny, która musi się ze sobą na nowo pojednać, krytycy nie zostawili suchej nitki.

Sprawność reżyserską udowodniła za to Anna Kendrick, która w „Woman of the Hour” opowiada prawdziwą historię serijnego gwałciciela i mordercy. To nie tylko sprawnie opowiedziany thriller, ale też przerażająca refleksja na temat systemowej niechęci do kobiet. Dość powiedzieć, że sportretowany tutaj świr mógł wyładować za kratkami wielokrotnie, ale do tego nie doszło, bo policja i inne służby nie reagowały na zeznania szukających pomocy kobiet. ●

Przyznano nagrodę Literacka Podróż Hestii

Po tę książkę młodzi chętnie sięgną

Literacka Podróż Hestii to najważniejsza polska nagroda wyróżniająca literaturę młodzieżową.

Wojciech Szot

Trudno mi sobie wyobrazić twórczość bardziej poważną niż pisanie książek dla dzieci – mówiła w ubiegłym roku „Wyborczej” Katarzyna Kasia, jurorka nagrody Literacka Podróż Hestii. W tym roku przyznano ją po raz trzeci.

– Przed jakimi wyzwaniem stają współcześnie twórcy i twórczynie książek dla młodzieży? Myślę, że zawsze przed takimi samymi – mówi „Wyborczej” Michał Rusinek, tłumacz, publicysta i przewodniczący Fundacji im. Wisławy Szymborskiej, członek jury Literackiej Podróży Hestii. – Po pierwsze, młodzi ludzie chcą czytać o świecie, w którym żyją – tu i teraz. Po drugie, sporym wyzwaniem jest język. Oczekują partnerstwa i empatii, a nie didaktorskiego pouczenia – dodaje.

Na liście nominowanych znalazły się w tym roku: „Biuro dzieci znalezionych” Andrzeja Marka Grabowskiego (wydawnictwo Literatura); „Wolność albo śmierć” (t.l.) Aleksandry Herzyk (wydawnictwo Kultura Gniewu); „Hydropolis” (t.l.) Zygmunta Miłoszewskiego (wydawnictwo W.A.B./GW Foksal); „Antosia w bezkresie” Marcina Szczygalskiego (Instytut Wydawniczy Latarnik im. Zygmunta Kałuzńskiego); „Przyjaciel Północy” Ilony Wiśniewskiej (wydawnictwo Agora dla Dzieci).

Nagrodą Literackiej Podróży Hestii w 2023 roku wyróżniono komiks „Wolność albo śmierć” Aleksandry Herzyk.

Autorka to absolwentka krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. „Wolność albo śmierć” to jej pierwszy pełnowymiarowy komiks. Akcja rozgrywa się w realiach rewolucji francuskiej. Razem z Patrycją Wieczorkiewicz pracuje nad książką dotyczącą zjawiska inceli. Współpracowała m.in. z Amnesty International, Kampanią Przeciw Homofobii.

Zwycięzcy otrzymali nagrodę w wysokości 50 tys. zł, a wszystkie nominowane książki dostały olbrzymie wsparcie promocyjne na najważniejszych imprezach czytelniczych w Polsce.

Jury tegorocznej nagrody to: Artur Borowiński – przewodniczący kapituły, prezes Grupy Ergo Hestia, Michał Rusinek, Katarzyna Kasia, Katarzyna Wasilkowska, Joanna Olech, Maciej Wojtyszko oraz Natalia Wiercińska – członkini Zarządu Fundacji Artystyczna Podróż Hestii. ●

Publikacja „PNAS”

PRZYSPIESZA
SZÓSTE WYMIERANIE

Wystarczyło 500 lat, byśmy wybili tyle gatunków, ilu ewolucja normalnie pozbywa się w 18 tys. lat. A to jeszcze nie koniec. Zagrożeni są m.in. nasi najbliżsi kuzyni w królestwie zwierząt: szympansy zwyczajne i bonobo.

Tomasz Ulanowski

Na Ziemi żyje dziś ponad 8 mld ludzi, a masa stworzonej przez nas technosfery przekroczyła już masę biosfery.

Geolodzy są o krok od wpisania do oficjalnej Międzynarodowej Tabeli Stratygraficznej nowej epoki – antropocenu, epoki geologicznej człowieka, która zaczęła się w połowie XX w.

Oczywiście, człowiek zaczął zmieniać świat dużo wcześniej.

ZIEMIA PODDANA

Już społeczności łowiecko-zbierackie wypalały lasy, by ułatwić sobie polowania. Potężna i nieodwracalna zmiana zaszła wraz z wybuchem pierwszej rewolucji rolniczej, blisko 11,5 tys. lat temu. To wtedy nasi przodkowie zaczęli naprawdę czynić sobie Ziemię poddaną.

Podbój planety, którą dzielimy z milionami innych gatunków zwierząt i roślin oraz miliardami gatunków mikrobów, przyspieszył wraz z początkiem nowoczesnej nauki, europejskimi podbojami kolonialnymi i rewolucją przemysłową.

Tym też okresem w najnowszym wydaniu pisma „PNAS” (jednego z najlepszych periodyków naukowych świata, wydawanego przez Amerykańską Akademię Nauk) zajęło się dwóch profesorów – biolog Paul Ehrlich ze Stanfordu i ekolog Gerardo Ceballos z Narodowego Uniwersytetu Autonomicznego Meksyku. Uczeń postanowił ocenić tempo wielkiego wymierania kręgowców, do którego w ostatnim pół tysiącu lat przyczynił się człowiek.

W tym celu przejrzeni „Czerwoną listę” wymarłych i zagrożonych wymarciem gatunków, prowadzoną przez Międzynarodową Unię Ochrony Przyrody. Analizie poddali niemal 35 tys. gatunków kręgowców lądowych (bez ryb) należących do 5,4 tys. rodzajów, których status zbadano wstecz aż do 1500 r.

Jak piszą, w latach 1500-2022 wyginęły 73 rodzaje tetrapodów (czworonogów, zwie-



• Szympansy zwyczajne to jeden z gatunków zagrożonych wymarciem

FOT. SHARON MORRIS /SHUTTERSTOCK

rząt lądowych poruszających się na czterech kończynach; ptaki też do nich należą).

Nasze najsłynniejsze ofiary to m.in.: gołąb wędrowny i tygrys tasmański (zwany obecnie wilkiem lub wilkoworem tasmańskim – był torbaczem).

PROCENT SZCZĘŚLIWCÓW

Oczywiście, trwanie żadnego rodzaju i gatunku nie jest dane na zawsze.

Według naukowych szacunków od narodzin życia na Ziemi blisko cztery miliardy lat temu wyginęło aż 99 proc. gatunków, które tu kiedykolwiek żyły.

Gatunki wymierają, bo nie pasują do zmieniającego się środowiska. Dostosowując się do niego, przekształcają się w inne. Są też wybijane w masowych zagładach powodowanych przez erupcje superwulkanów czy uderzenia olbrzymich meteorytów.

Jednak poza dramatycznymi wielkimi wymieraniami – których w ostatnich 600 mln lat przytrafiło się Ziemi pięć – gatunki dogorywają powoli. W ciągu miliona lat, jak wyliczają autorzy publikacji, kręgowce lądowe wymierały 35 razy wolniej niż w ostatnich 500 latach. Zagłada 73 rodzajów tetrapodów zabrałaby ewolucji aż 18 tys. lat.

Według naukowych szacunków od narodzin życia na Ziemi blisko cztery miliardy lat temu wyginęło aż 99 proc. gatunków, które tu kiedykolwiek żyły

Człowiek, jak widać, jest wyjątkowo skutecznym ksenobójcą.

Według wcześniejszych wyliczeń innych naukowców spowodowana przez nas zagłada – zwana szóstym wielkim wymieraniem gatunków (wszystkich, nie tylko lądowych kręgowców) – może przebiegać nawet tysiąc razy szybciej niż normalnie.

Cztery lata temu Międzypaństwowa Platforma ds. Bioróżnorodności i Ekosystemów (IPBES) ostrzegła w szokującym raporcie, że zagrożony wymarciem jest obecnie nawet milion gatunków roślin i zwierząt (na 1,9 mln poznanych przez naukę).

Autorzy publikacji w „PNAS” wyliczają, że jeśli do 2100 r. wymrą wszystkie gatunki, które Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody uznaje za zagrożone (to m.in. bliskie nam szympansy zwyczajne i bonobo, a także goryle i orangutany, oraz tak majestatyczne gatunki jak lwy, tygrysy czy wszystkie gatunki słoni), to tempo spowodowanego przez nas wymierania przyspieszy dziesięciokrotnie. Będzie 353 razy szybsze od tego naturalnego (z pominięciem wspomnianych pięciu globalnych kataklizmów).

W 80 lat dokonamy czegoś, co ewolucji zajęłoby nawet blisko 150 tys. lat.

Takie zdziesiątkowanie gatunków i ich ekosystemów (Ehrlich i Ceballos piszą o „okaleczeniu drzewa życia”) byłoby, oczywiście, samobójcze. W końcu życie na Ziemi jest zorganizowane w sieć zależności i człowiek nie zdołał się z niej wyrwać.

JAK „UNIKNĄĆ UPIORNEJ PRZYSZŁOŚCI”

Dlatego naukowcy nazywają niszczenie środowiska naturalnego przez człowieka ekocydem bądź ekobójstwem – ekologicznym samobójstwem. Ekocydami wielokrotnie kończyły swój żywot lokalne cywilizacje rolnicze.

Jak tego uniknąć – wiadomo. Trzeba się samoograniczyć i zostawić dzikiej przyrodzie miejsce na Ziemi. Najlepiej co najmniej połowę Ziemi.

Ehrlich i Ceballos nawołują ludzkość do rozsądku już od dawna.

O tym, jak „uniknąć upiornej przyszłości” (to część tytułu publikacji naukowej!), razem z innymi uczonymi dwa lata temu pisali we „Frontiers in Conservation Science”.

Choć tamten tekst był raczej analizą wskaźników obecnej katastrofy ekologicznej zmierzającej do ekocydu, to naukowcy wymienili w nim kilka oczywistych i dyskutowanych od lat środków na wybrnięcie z matni.

Wymagają one wprowadzenia zmian w światowym kapitalizmie, edukacji i promowania równości, a więc m.in. porzucenia mrzonek o wiecznym wzroście ekonomicznym, prawidłowej wyceny tzw. kosztów zewnętrznych (ukrytych kosztów środowiskowych i zdrowotnych każdej ludzkiej działalności), szybkiego odejścia od paliw kopalnych, ścisłej regulacji rynków oraz własności ziemskiej, powstrzymania lobbystów forsujących interesy korporacji, a także wymagają równouprawnienia kobiet.

Kluczowe według naukowców jest też wyrównanie standardów życia. Bogaci muszą zacząć żyć skromniej, a biedni lepiej. Oraz opanowanie ludzkiego przyrostu demograficznego.

– Rozmiar ludzkiej populacji i dalszy wzrost demograficzny, rosnąca konsumpcja, a także jej niesprawiedliwy podział stanowią główne składowe problemu – podkreślają teraz Ehrlich i Ceballos.

– Pomysł, że możemy żyć tak, jak żyliśmy dotąd, i jednocześnie ocalić bioróżnorodność, jest szalony – dodaje (w swoim stylu) prof. Ehrlich.

Innymi słowy: to od nas zależy, czy przyszłość będzie należeć do nas. ●

Spadł we Francji prosto na stół

Meteoryt na śniadanie

Mógł trafić na Marsa lub Ziemię. Wypadło na Ziemię i wszedł w naszą gęstą atmosferę z prędkością 61 tys. km/godz., zderzając się z nią wzbudził do świecenia cząsteczki powietrza aż do jasności Księżyca w pełni.

Kamil Deresz

Mieszkańcy okolic Nancay w środkowej Francji w nocy z 9 na 10 września usłyszeli wśród nocy kilka głośniejszych trzasków. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie znalezione nad ranem odłamki skalne na ogrodowym stole. Odnalazła je pragnąca zachować anonimowość mieszkanka departamentu Cher.

Obserwatorzy nieba z Francji, Anglii i Niemiec w liczbie ponad 300 donieśli tej nocy o bardzo jasnym zjawisku meteorowym tzw. bolidzie przelatującym nad Francją. – To dopiero trzeci raz w XXI wieku, kiedy we Francji odkryto meteoryt – komentuje Sylvain Bouley (Uniwersytet Paryż-Saclay). Bouley jest liderem zespołu Vigie Ciel FRIPON działającego w ramach sieci obserwatorów meteorów z całej Francji.

Znaleziony kamień z kosmosu ma łączną masę 714 g i trafiając w stół, rozbił się na trzy kawałki.

Jeden z nich został bardzo sprawnie, bo już 12 września, przekazany do analizy przez pracowników Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu.

Astronomowie, obserwując drogę bolidu na tle nieba z kilku miejsc, mogą odtworzyć jego trajektorię w przestrzeni. To pozwala na ustalenie nie tylko, gdzie spadnie na powierzchnię Ziemi, ale również określenie pierwotnej trajektorii w Układzie Słonecznym. Wypracowane przez FRIPON algorytmy dają również szacunek masy meteorytu. Tym razem łowcy meteorytów uzyskali jeszcze jedno źródło informacji – nagranie dźwiękowe zarejestrowane przez pobliską spadkowi kamerę CCTV.

To już drugi meteoryt odkryty we Francji w tym roku. Pierwszy pojawił się 12 lutego nad Normandią. Poprzedzony był obserwacjami planetoidy 2023 CX1, zaledwie 6 godz. przed uderzeniem, jeszcze w kosmosie. Zaalarmowani obserwatorzy z Europy mieli trochę czasu, aby spojrzeć na niebo i sprawdzić rejestrację zjawiska.

Ostrzeżenie wydała również Europejska Agencja Kosmiczna.



FOT. VIGIE CIEL FRIPON

To już drugi meteoryt odkryty we Francji w tym roku

Początkowe obliczenia wskazywały na spadek w wody Atlantyku, tuż przy wybrzeżu Normandii. Jednak kolejne obserwacje zrewidowały strefę poszukiwań i szczęśliwie przesunęły ją w stronę lądu.

Tam też się pojawił oślepiający ślad bolidu.

Kampania poszukiwawcza prowadzona była przy wsparciu Petera Jenniskensa (NASA Ames Research Center) i realizowana przez członków FRIPON. Zaledwie 3 dni później studentka sztuki Loïs Leblanc odnalazła pierwszy

meteoryt ze spadku o masie 95 g. Przez następne tygodnie odnaleziono kolejne mniejsze i większe fragmenty 2023 CX1

Meteoryt z Cher spadł 10 września, ale bez wcześniejszej zapowiedzi. Ze wstępnych obliczeń na podstawie obserwacji sieci FRIPON wynika, że jest to obiekt pochodzący z zewnętrznych obszarów pasa planetoid Układu Słonecznego. Główny pas planetoid rozciąga się między orbitą planet Marsa i Jowisza.

Zawiera miliony ciał skalnych (a niekiedy lodowych) o różnych wielkościach.

W wyniku zderzeń i oddziaływań grawitacyjnych z Jowiszem niektóre z nich wybijane są ze stabilnych orbit wokół Słońca i ich trajektoria przecina orbitę planety wewnętrznych, w tym Ziemi. W przypadku meteorytu z Cher miał on szansę trafić na Marsa lub Ziemię. Wypadło na Ziemię i wszedł w naszą gęstą atmosferę z prędkością 61 tys. km/godz. Zderzając się z nią, wzbudził do świecenia cząsteczki powietrza aż do jasności Księżyca w pełni. Na wysokości około 20 km zwolnił na tyle, by przestać świecić.

Rozpoczęła się tzw. ciemna faza lotu. W tym czasie materia w meteoroidzie zastyga, a jego

prędkość zmniejsza się mniej więcej do prędkości dźwięku. W trakcie lotu przez atmosferę skała z kosmosu traci ponad 95 proc. swojej początkowej masy.

Zatem macierzyste ciało meteorytu z Cher mogło mieć masę nawet do 100 kg.

Wewnątrz zastygniętej skorupy pozostaje nienaruszona materia z kosmosu. Ta, jeśli po spadku zostanie przekazana sprawnie do odpowiedniego laboratorium, może się przysłużyć do poznania historii początków Układu Słonecznego.

Łącznie sieć FRIPON ma 100 kamer w całej Francji. Umieszczone są one na dachach profesjonalnych i amatorskich obserwatoriów, uniwersytetów oraz muzeów. Prowadzone są z ich użyciem obserwacje całego nieba – 360 stopni – w dzień i nocy. Polskim odpowiednikiem tej sieci jest Polska Sieć Bolidowa – projekt koordynowany przez stowarzyszenie Pracownia Komet i Meteorów (PKiM), wspieranej przez Centrum Astronomiczne im. M. Kopernika PAN. W Polsce skałę, która może być meteorytem, należy zgłosić do najbliższego Wam wydziału geologii, obserwatorium, planetarium lub do PKiM. ●

OGŁOSZENIA

NAJWAŻNIEJSZE WYBORY OD 1989 ROKU



PRENUMERATA NA WYBORY

ZAMÓW TYLKO DO 23 WRZEŚNIA!*

- relacje reporterów z całej Polski
- opinie i analizy ekspertów „Wyborczej”
- dostęp do unikatowych treści Wyborcza.pl w ramach Klubu „Wyborczej”



PRENUMERATA TECZKOWA NA PAŹDZIERNIK

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.

Prezes pokonany, trwa spór o kobiecey futbol

Dymisja skompromitowanego prezesa RFEF Luisa Rubialesa nie zakończyła wojny hiszpańskich piłkarzek z tamtejszą federacją. Stawką są igrzyska olimpijskie w Paryżu.

Dariusz Wołowski

41-letnia Montse Tome była asystentką selekcjonera Jorge Vildy, razem doprowadzili hiszpańskie piłkarki do tytułu mistrzyń świata w Australii i Nowej Zelandii. Vilda stracił posadę jako najbliższy współpracownik Luisa Rubialesa, prezesa RFEF (hiszpańskiego odpowiednika PZPN), który wywołał światowy skandal na ceremonii wręczenia medali w Sydney, gdy pocałował w usta piłkarkę Jennifer Hermoso.

Asystentka Vildy przejęła rządy nad drużyną mistrzyń świata, ale zaczęła je od kontrowersyjnej decyzji.

Groźba kar dla mistrzyń świata

Dla hiszpańskich piłkarek dymisje Rubialesa i Vildy były tylko jednym z czterech postulatów do RFEF, których spełnienie miało dać szansę na równe traktowanie piłki kobiecej i męskiej. Jednym z nich jest usunięcie z władz związku sojuszników byłego prezesa w jego głośnym sporze z Hermoso. Nic takiego nie nastąpiło, więc 60 czolowych zawodniczek w kraju, w tym 21 z tych, które niedawno wygrały mundial, ogłosiło, że rezygnuje z występów w drużynie narodowej do czasu aż w federacji zajdą zmiany, umożliwiające – ich zdaniem – rozwój kobiecej piłki.

Montse Tome nie przyjęła do wiadomości rezygnacji gwiazd. Na mecze w startującej niedługo Lidze Narodów powołała wszystkie mistrzynię świata, z wyłączeniem Jenni Hermoso. Wyjaśniła, że chce chronić piłkarkę, która była ofiarą seksistowskiego skandalu wywołanego przez Rubialesa. Ale ta decyzja postawiła nową selekcionerkę Hiszpanek w ostrym konflikcie z drużyną.

Prawo hiszpańskie stanowi, że za odmowę występów w reprezentacji narodowej sportowiec może zostać ukarany grzywną od 3 do 30 tys. euro i dyskwalifikacją od dwóch do pięciu lat (propozycja nowej ustawy mówi nawet o 15 latach zawieszenia). Z chwilą gdy nowa selekcionerka wysłała powołania, mistrzynię świata i popierające je koleżanki stały się realnie zagrożone surowymi karami. W ich imieniu zaprotestowała Jenni Hermoso. Na serwisie X (dawnym Twit-



• Protest przeciwko Luisowi Rubialesowi 4 września w Barcelonie FOT. EMILIO MORENATTI/AP

terze) zamieściła list, w którym tłumaczy, że od miesięcy ona i inne piłkarki domagały się ochrony i wsparcia od RFEF, ale i nie mogą się doczekać.

„Widzimy jak na dłoni, że to kolejna strategia podziału i manipulacji, mająca na celu zastraszenie nas konsekwencjami prawnymi. To następny niepodważalny dowód, który pokazuje, że dziś nic się nie zmieniło w RFEF i który potwierdza powód, dla którego walczymy” – napisała. Zdała też ironiczne pytanie selekcjonerce: „przed czym chcicie mnie chronić?”.

Piłkarki napisały list otwarty, w którym przekonują, że RFEF nie zmusi ich do gry w reprezentacji. „Wiadomo, że co najmniej 15 z 23 mistrzyń świata wciąż nie chce przyjąć powołań do kadry” – napisał dziennik „El Pa-

is”. W prasie hiszpańskiej, szczególnie sportowej, wojna piłkarek z federacją wciąż nie schodzi z pierwszych stron.

Coraz mniej czasu

Sprawa nie jest jednoznaczna. Niedługo ruszą rozgrywki kobiecej Ligi Narodów, które są jednocześnie kwalifikacjami do prestiżowego turnieju olimpijskiego w Paryżu. Kibicom w Hiszpanii oczywiście zależy, by mistrzynię świata w nim zagrały. Szef hiszpańskiego ministerstwa sportu obiecuje, że będzie negocjował między zawodniczkami i RFEF, ale nie ma pewności, czy mu się uda. I czy zdąży – wyjazdowy mecz ze Szwecją w Lidze Narodów zostanie rozegrany już w piątek, miał być formą rewanżu za rozegrany 15 sierpnia półfinał mundialu, w którym Hiszpanki pokonały Szwedki 2:1.

To wszystko pokazuje, że słynny już pocałunek Rubialesa w usta Jennifer Hermoso był tylko wierzchołkiem góry lodowej konfliktu między hiszpańskimi piłkarkami i federacją. Tytuł wywalczony w Australii i Nowej Zelandii sprawił, że zawodniczki uwierzyły w to, że są na tyle silne, by zreformować związek. Tymczasem skończyło się na dymisjach Rubialesa i Vildy, a według piłkarek ich następcy będą kontynuować tę samą linię działania, dyskryminując – ich zdaniem – piłkę nożną kobiet.

Dla hiszpańskich piłkarek jest to czas trudny i dziwny. Rok temu 15 z nich rozpoczęło konflikt z Rubialem i Vildą, w którym prze-

grały pierwsze starcie. Tylko trzy z nich pojechały na mundial. Ale po epokowym sukcesie na mistrzostwach konflikt odżył z jeszcze większą mocą. Prezes i selekcjoner stracili posady. Sprawia Rubialesa jest w sądzie, na razie dostał zakaz zbliżania się do Jennifer Hermoso na odległość mniejszą niż 200 m. Ale jak widać, walka piłkarek ma znacznie głębsze motywy. Jak głębokie, tego do końca nie wiadomo, bo negocjacje zawodniczek z RFEF nie są jawne.

Nie dawno dziesiątki tysięcy szczęśliwych rodaków witały w Madrycie zawodniczki, które przywozły złote medale z Australii i Nowej Zelandii. Radość była wielka i powszechna: Hiszpanki wywalczyły pierwszy medal wielkiej imprezy. Euforia jednak szybko zmieniła się we frustrację. Zawodniczki doskonale wiedzą, że futbol kobiet wciąż jest tylko ubogim krewnym męskiego. Na hitowy mecz kobiecej ligi hiszpańskiej Real Madryt – Valencia, w którym zagrało aż dziewięć mistrzyń świata, przybyło tylko tysiąc widzów. A przecież podczas mundialu w Australii i Nowej Zelandii stadiony wypełniały tłumy. „Mistrzynię wracając do smutnej codzienności” – komentowała hiszpańska prasa.

Nikt w Hiszpanii nie chce, by najlepszy zespół świata stracił szansę na występ olimpijski w Paryżu, gdzie Hiszpanki należałyby do faworytek walki o medale w imprezie co najmniej tak samo prestiżowej jak mundial. Ale by to się stało, wielka wojna w hiszpańskim futbolu musi się zakończyć. ●

*Prawo hiszpańskie stanowi,
że za odmowę występów
w reprezentacji narodowej
sportowiec może zostać
ukarany grzywną od 3 do
30 tys. euro i dyskwalifikacją
od dwóch do pięciu lat*

OGŁOSZENIA

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Burmistrz Miasta Kwidzyna

ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Kwidzynie przy ul. Długiej (obręb 0001), księga wieczysta nr GD11/00039686/9

1. Oznaczenie nieruchomości, cena wywoławcza, wysokość wadium

Lp.	Położenie nieruchomości	Nr działki	Pow. w m2	Przeznaczenie nieruchomości	Cena wywoławcza netto	Wadium
1	Długa	147/7	3865	usługi komercyjne	1 159 500 zł	170 000 zł

2. Termin i miejsce przetargu 24 listopada 2023 r. o godz. 10⁰⁰, pok. nr 207 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kwidzynie przy ul. Warszawskiej 19.

3. Wpłata wadium, warunkująca udział w przetargu w podanej wyżej wysokości, w terminie do dnia 20 listopada 2023 r., na konto Urzędu Miejskiego w Kwidzynie w Powiatowym Banku Spółdzielczym w Kwidzynie Nr 118300000900008210720000040. Za dzień dokonania wpłaty uważa się dzień, w którym wadium znajduje się na wskazanym koncie.

4. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kwidzynie przy ul. Warszawskiej 19 oraz Internet – strona www.bip.kwidzyn.pl, www.kwidzyn.pl. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać informacje: Zespół ds. Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Kwidzynie, tel. 55 646-47-17, 55 646-47-65

34275686

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielitński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości

kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza,
instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.